Nr. 151. Kraków, Wtorek 31 Maja 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 8 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Florjańska Nr. 28.

Reforma waluty w Austrji

jej zasadnicze podstawy i wnioski rządowe.

(Ciąg dalszy).

W Niemczech obowiązującą była aż do nowszych czasów waluta srebrna. W obiegu znajdowała się tam niezmierna ilość zużytych monet talarowych, potem przerozmaita moneta zdawkowa i ogromna ilość banknotów wystawionych przez rządy drobiazgowych potentatów i najrozmaitsze instytucje. Co parę mil kwadratowych inne były pieniądze i inne papierki pieniężne, reprezentujące nibyto walutę krajową, tak, że wszystko razem stanowiło komiczny chaos, będący wiernem zwierciadłem istniejących w Niemczech stosunków prawno-politycznych smutnej pamięci.

Po wojnie francuzko-niemieckiej pomyślano zaraz o radykalnej reformie walutowej, zwłaszcza, że osławiona kontrybucja francuzka nastręczała obfite środki ku temu celowi potrzebne bezwarunkowo. Za poradą słynnego ekonomisty, prof. A. Soetbeera, zaprowadził minister Delbrück w całem cesarstwie w latach 1871—1873 walutę złotą, i sprzedał na częściowe pokrycie kosztów innowacji walutowej do r. 1879 większą połowę talarów, przedstawiających wartość 567 miljonów marek, atoli stracono na tej operacji giełdowej, jak świadczy dr. Otto Arendt, blizko sto miljonów marek, ponieważ Francja, na czele unji monetarnej łacińskiej stojąca, oparła się skutecznie talarowemu najazdowi. Zaprzestano w roku pomienionym dalszej wyprzedaży, bo rada związkowa niemiecka (Bundestag) nie chciała się przy forsownej sprzedaży talarów, pozostałych w kwocie 476 miljonów marek, narazić na nieuniknioną stratę drugiej setki miljonów marek, a to tem mniej, ponieważ cena srebra z powodu gorączkowo popieranej wysprzedaży znacznie się obniżyła.

Co do pozostałego zapasu talarów, przypomniano sobie po niewczasie, że już ustawa mennicza, wprowadzająca walutę złotą, postanowiła, iż talary, aż do czasu zupełnego ich wycofania z obrotu, są monetą walutową czyli konwencyjną. Tak tedy cesarstwo niemieckie, mimo waluty wrzekomo złotej, ma obecnie dwa legalne środki płatnicze, a mianowicie złoto i srebro, lubo bicie nowych talarów jest wzbronionem. Rzesza niemiecka posiadała w roku 1885 podług Soetbeera 1550 miljonów marek złota w swoich monetach nowych w obiegu, a nadto 194 miljonów marek w złotych bryłach i monetach zagranicznych w skarbcach głównego banku (Reichsbank), a co się tyczy srebra, prócz pozostałych talarów zwyż wymienionych, jeszcze 442 miljonów marek w monecie zdawkowej. Z wzajemnego tych dwóch kruszców stosunku liczebnego, jako też z okoliczności, iż bank główny swoje noty (Marknoten) zawsze w razie zarządania na złoto wymienia, wypływa konsekwencja, że Niemcy mają kulejącą wprawdzie, ale zawsze złotą walutę, albo przynajmniej bardzo do złotej zbliżoną walutę. Cesarstwo niemieckie okupiło przemianę waluty dotkliwemi stratami, i musiało przecież ustać w połowie drogi, nie wykończywszy reformy monetarnej. Obecnie wre gorąca walka w kole uczonych ekonomistów niemieckich i władz w tej mierze do decyzji powołanych, azali należy wycofać z obiegu pozostałe talary, nie oglądając się na straty możliwe, lub też przychylić się do wprowadzenia waluty podwójnej. Od ostatecznego postanowienia tego zależną może będzie waluta monetarna całej Europy i Stanów Zjednoczonych.

Zwracając się do sprawy walutowej w Austro-Węgrzech, nie chcemy odświeżać w pamięci straszliwych dziejów monetarnych, jakie stworzył osławiony patent skarbowy z 20 lutego 1811 r., l. 929 Zbioru ustaw politycznych, który wartość majątków bankocetlowych tak dalece zredukował, że ostatecznie, ze stu, pozostało tylko ośm złr.!

Również wdawać się bliżej nie będziemy w smutną historję naszej skarbowości, po pamiętnym roku 1848, bo jest ona jeszcze zanadto głęboko wyrytą w pamięci starszego pokolenia, które ją przeżyło i grubemi stratami opłaciło, a tem samem zgubność ekonomiczną waluty papierowej lepiej i boleśniej doświadczyło, niż tego domyśleć się może młode pokolenie, nie chcące częstokroć dać wiary temu, co się działo przedtem u nas w nieszczęsnym zamęcie spraw finansowych. Dosyć będzie dla celów obecnego wyłuszczenia naszego, że założony w roku 1816 bank narodowy, mający zadanie przewieść konwersję zdyskredytowanych pieniędzy papierowych (t. zw. bankocetli, biletów wymiennych czyli Einlösungsscheine, wystawionych w walucie wiedeńskiej, t. j. 100 złr = 42 złr., następnie biletów antycypacyjnych, wywiązywał się jako tako z arcytrudnej misji, co dotrwało do r. 1848.

Po bezprzykładnych zawieruchach, wojnach domowych i zagranicznych, musiał tenże bank, wycieńczony pożyczkami, które państwo w tymże banku pozaciągać zniewolone było, zawiesić wymianę banknotów, zaczem poszło, że banknoty otrzymały kurs przymusowy i przybrały zupełną cechę pieniędzy papierowych. Po długich staraniach i usiłowaniach podjął bank narodowy wypłatę swych not, mocą patentu cesarskiego z dnia 27 kwietnia 1858 roku (D. U. P., l. 63) i umowy monetarnej, zawartemi z państwami niemieckiemi w dniu 24 stycznia 1857 r., skutkiem której, zamiast dawniejszej waluty srebrnej konwencyjnej, zaprowadzoną została **obowiązująca u nas po dziś dzień** waluta srebrna austrjacka. Według tej ustawy monetarnej austrjacko-niemieckiej, był podstawą waluty funt cłowy, ważący 500 gramów szczerego srebra, z którego wybijano trzydzieści talarów (stopa trzydziesto-talarowa), albo czterdzieści pięć guldenów (stopa czterdziesto-pięcio guldenowa). Na nieszczęście dla nowej waluty wybuchła w r. 1859 wojna austrjacko-francuzka i pociągnęła za sobą ogromne ofiary pieniężne, tak, że centralna władza rządowa, przynagloną była, (ces. rozp. z dnia 29 kwietnia 1859 roku (D. U. P., l. 69), a zatem po upływie niespełna pół roku, zwolnić ponownie bank narodowy od obowiązku wymiany not bankowych w. a. za żądaniem okaziciela na monetę srebrną. Rząd atoli nie ustawał w usilnych staraniach przywrócenia waluty srebrnej i zastrzegł sobie w umowie, z bankiem narodowym zawartej w r. 1863, żeby tenże bank podjął się najpóźniej z dniem 1 stycznia 1867 roku wypłaty swoich banknotów w srebrze. Atoli zrządzeniem losów zawistnych zawiodło niestety i to drugie pokuszenie się o rehabilitacją waluty austrjackiej, gdyż zanim jeszcze nadszedł, zakreślony na dzień 1 stycznia 1867 roku, termin do podjęcia wypłat w brzęczącej monecie srebrnej, powstała w lecie 1866 roku wojna prusko-austrjacka i pociągnęła za sobą ponowny i jeszcze gorszy od dawniejszego przewrót w skarbowości i walucie austrjackiej. Zanim to pokrótce wyjaśnimy, niech nam wolno będzie wysłowić najgorętsze życzenie, żeby w obecnych pracach usilnych, ku gruntownej reformie waluty, podjętych po raz trzeci — nie zaskoczyły nas znów komplikacje polityczne lub, co gorsza, wojenne i nie przerwały nagle wielkiego dzieła reformy walutowej, rozpoczętego pod dobrą wróżbą, bo po usunięciu uwłaczających powadze wielkiego mocarstwa i uciążliwych dla każdego podatnika deficytów budżetowych, szczęśliwie dokonanem przez znakomitego męża stanu a ziomka naszego.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

W obronie czystości języka.

Lwowskie Towarzystwo prawnicze przedstawiło w tych dniach naczelnikom wszystkich władz urzędowych w kraju sprawę przestrzegania czystości języka w urzędowych aktach.

Przedłożenie to brzmi jak następuje: Gdy przed laty z górą dwudziestu zaprowadzono w Galicji język urzędowy polski, kraj cały powitał fakt ten jako zdobycz pierwszorzędnej doniosłości w przekonaniu, że język nasz przez używanie go w sądach i urzędach coraz bardziej się wykształci, nabierze siły i giętkości i zbliży się do tej jędrności, jaka znamionowała go wówczas, gdy władze Księztwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego wyłącznie nim się posługiwały. Że nadzieje te niezupełnie się ziściły, na to złożyło się kilka ważnych przyczyn, a jedną z najważniejszych była, iż w chwili zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego, wszyscy, którzy odtąd tym językiem urzędowym posługiwać się mieli, wykształceni byli w języku urzędowym niemieckim, trudno im było więc doraźnie oswobodzić się od wyrażeń i zwrotów, obcych naszemu językowi, do których przywykli. Temu też wpływowi długoletniego nawyknienia ulegli nawet i ci prawnicy, którzy jako rodowici Polacy, zresztą po za urzędem — poprawnie językiem polskim władali, a tak się stało, że — gdy młodsza generacja wstąpiła w ślady starszej, wytworzył się język urzędowy, odmienny od zwyczajnego języka, którym się posługujemy w życiu, język, pełen zwrotów i wyrażeń obcych, z prawidłami i duchem języka polskiego niezgodnych, a najeżony germanizmami do tego stopnia, iż go Polacy z innych dzielnic Polski często zrozumieć nie zdołają. Siłą nawyknienia i osłuchanych formułek utrzymuje się ten język nawet pod piórem osób, władających zresztą bardzo dobrze językiem polskim, a popierają go w tym nieprawidłowym rozwoju tłómaczenia ustaw niemieckich i wydawnictwa, które w kraju naszym się pojawiły i rozpowszechniły, a które przeciw czystości języka często w wysokim stopniu wykraczają. Co bardziej, język ten dostaje się nawet do projektów i ustaw przez sejm krajowy uchwalanych. Towarzystwo prawnicze uważało za obowiązek zwrócić uwagę na ten niepożądany stan rzeczy i na zeszłorocznem walnem zgromadzeniu wybrało komisję, której poleciło obmyślenie i wykonanie wszystkich kroków, jakieby w celu ustalenia terminologji prawniczej polskiej i stylu urzędowego uznała za stosowne. Komisja, uzupełniwszy się gronem osób na polu znawstwa języka zasłużonych, nabrała przekonania, iż dotąd za mało zwracano uwagi na potrzebę zachowania czystości języka w pismach i aktach urzędowych. Nie zamierzamy tem bynajmniej uchybić ogółowi prawników naszych; przyznajemy owszem, że wielu z nich dokłada należytej pod tym względem staranności. Uwagi nasze tyczą się więc tylko tych — a i takich jest niestety niemało — którzy — z ręką na sercu do pewnego w tym kierunku zaniedbania wobec siebie samych przyznać się muszą. Galicja z Wielkiem Księztwem Krakowskiem jest dziś jedynym krajem, w którym język nasz jest urzędowym językiem, na niej więc ciąży obowiązek pielęgnowania i kształcenia prawniczego języka polskiego i zachowania go w pełnej czystości dla przyszłych pokoleń. W razie zaniedbania tego obowiązku zachodzi groźne niebezpieczeństwo, że tradycja pięknego języka naszego dla przyszłych pokoleń bezpowrotnie zaginie. Z tych to powodów Towarzystwo prawnicze postanowiło udać się do pp. naczelników wszystkich władz krajowych z usilną prośbą, o użycie wpływu w tym kierunku, iżby w aktach i pismach urzędowych o ile możności przestrzegano czystości i poprawności językowej.

Z KRAJU.

Zapomogi.

W budżecie krajowego funduszu na r. b. przeznaczył Sejm do dyspozycji Wydziału krajowego kwotę 1100 złr. dla stowarzyszeń rzemieślniczych we Lwowie i na prowincji, — przekazując zarazem Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia w granicach powyższego ryczałtu wszystkie petycje stowarzyszeń rzemieślniczych o subwencję.

Wydział krajowy z ryczałtu tego udzielił następujące jednorazowe zasiłki:

Stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rzemieślniczej „Skała" we Lwowie 200 złr.

Stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda" we Lwowie 200 złr.

Stowarzyszeniu ruskich rzemieślników „Zorja" we Lwowie 100 złr.

Stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej „Praca", pod opieką św. Józefa w Krakowie 100 złr.

Stowarzyszeniu rękodzielniczemu „Gwiazda" w Krakowie 100 złr.

Stowarzyszeniu rzemieślniczemu „Gwiazda" w Przemyślu 100 złr.

Stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda" w Brodach 100 złr.

Stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda" w Zaleszczykach 100.

Stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda" w Jarosławiu 100 złr.

Z fundacji ś. p. dra Jana Towarnickiego, a mianowicie z rubryki na cele dobroczynne, a w szczególności naukowe, udzielił Wydział krajowy, zgodnie z wnioskiem kuratorji tej fundacji, następujące jednorazowe zasiłki:

Albinie Towarnickiej w Rzeszowie, krewnej fundatora 300 złr.; Prezydjum sądu obwodowego w Rzeszowie, na remunerację dla nauczyciela szkoły więźniów tamże 50 złr.; Bibljotece słuchaczów prawa we Lwowie 100 złr.; dr. Władysławowi Leopoldowi dw. imion Jaworskiemu, koncypientowi krakowskiej ekspozytury Prokuratorji skarbu 300 złr., na dalsze kształcenie się w dziedzinie prawa prywatnego w zagranicznych uniwersytetach.

Limanowa, 23 maja.

„W miasteczku naszem odbyło się w ubiegłą niedzielę dnia 22 maja b. r. niezwykłe pożegnanie, jakiem się rozstawał powiat limanowski z WPanem Janem Łuckim, który przez lat 9 jako adjunkt sądowy pracował w naszym powiecie a niedawno mianowany został sędzią powiatu starosądeckiego.

Niezwykłem było to pożegnanie, bo w jednomyślnej harmonji wzięły w niem udział wszystkie sfery naszego powiatu, czego dowodem szereg toastów wniesionych przy uczcie, do której zasiadło przeszło 50 osób, reprezentujących wszystkie stany i zawody.

Po wniesionym przez solenizanta toaście na cześć Najjaśniejszego Pana, po którym, doskonała orkiestra Auberów z Tarnowa odegrała hymn narodowy, nastąpiły toasty wniesione na cześć solenizanta w imieniu Rady powiatowej, urzędników administracyjnych, duchowieństwa, obywatelstwa, mieszczaństwa itd., a zakończyło szereg toastów staropolskie: „kochajmy się".

Z niekłamanym też zapałem wychylono ten ostatni toast, bo cały charakter zebrania potwierdzał, że uczestnicy w imię tego hasła się zebrali.

Solenizant podczas kilkoletniej pracy, między nami będąc w tym czasie dwa razy kierownikiem sądu tutejszego, przez pełne godności i taktu postępowanie ze wszystkimi, którzy się z nim stykali, i przez swoje przymioty towarzyskie, zyskał sobie prócz życzliwości i przyjaźni u wielu, głęboki szacunek u ogółu jako dzielny urzędnik i zacny obywatel, tak, że z żalem niekłamanym żegnano go, zazdroszcząc powiatowi starosądeckiemu, że za kierownika wymiaru sprawiedliwości ma męża, który potrafi sobie zjednywać serca wszystkich i jest chlubą swojego stanu.

Chrzanów, 15 maja.

Może dla waszego pisma, tak żywo zajmującego się sprawami publicznemi, nie będzie bez interesu, gdy doniosę, że, dzięki garstce miejscowej inteligencji w naszej galicyjskiej Jerozolimie, po długim letargu, zorganizowała się nanowo straż ogniowa ochotnicza. Za poparciem ludzi dobrej woli i ofiarności zwierzchności gminnej, umundurowano całą straż w uniformy ogniotrwałe, wyposażono w nowsze przyrządy ratunkowe, urządzono spinalnię do ćwiczeń, ale, co najważniejsze, zabezpieczono w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń każdego członka straży na 1000 złr. na wypadek śmierci lub kalectwa, oraz 50 ct dziennego wynagrodzenia na wypadek chwilowej niezdolności do pracy.

Ubezpieczenie członków straży okazało się tak praktycznym środkiem ściągnięcia i zachęcania członków czynnych, że obecnie zgłasza się do straży znacznie większa ilość kompetentów, niż potrzeba, a z uwagi, że ubezpieczenie takie, t. j. 1000 złr. na wypadek śmierci, 1000 złr na wypadek kalectwa i 1 złr. (?) wynagrodzenia dziennego na wypadek chwilowej niezdolności do pracy kosztuje bajecznie tanio, bo 2 złr od jednego członka — może ny tylko zachęcić inne straże ogniowe w naszych małych miastach, by poszły za przykładem chrzanowskiej straży ogniowej.

KURJER LWOWSKI.

* Ukazała się broszurka p. t. „Jakim winien być program młodzieży żydowskiej", który jako kraj obiecany wskazuje żydom Palestynę. Książeczka wydaną została nakładem Tow. Syon.

* Na środę w teatrze letnim zapowiedziano „Protekcję dam" Przybylskiego. Premjera ulubionego we Lwowie pisarza — budzi nietylko w sferach melomanów wielkie zainteresowanie.

* Na linjach galicyjskich, w przeciągu miesiąca kwietnia 1892 r. nadano depesz, a mianowicie: rządowych bezpłatnych 33, w służbie telegrafu 1.471, zapłaconych rządowych i prywatnych 61.104. Nadeszło depesz, mianowicie: rządowych bezpłatnych 30, w służbie telegrafu 7.109, zapłaconych rządowych i prywatnych 65.097; przetelegrafowano 178.686 depesz; przeszło zatem przez linie galicyjskie 313.437 depesz. Za nadane depesze wpłynęło do kas 29.844 złr.

* Z placu Trybunalskiego dolatują dźwięki dziarskiego marsza. Na głównym odwachu odzywa się *Gewehr heraus*, żołnierze chwytają za karabiny, ustawiają się w szeregi a porucznik staje przed frontem. Aż tu wchodzi na plac św. Ducha oddział uczniów szkoły im. Adama Mickiewicza ze swoją muzyką na czele... Żołnierze patrzą zdumieni, porucznik chowa pałasz do pochwy, a przyszli żołnierze maszerują dalej... Stało się to onegdaj we Lwowie (*Dziennik Polski*).

KURJER PROWINCJONALNY

* *Gazeta Przemyska* oburza się, ilekroć inne pisma przedrukują z niej wiadomość kronikarską bez zanotowania źródła. Obecnie przecież sama przedrukowuje całą rozprawkę Wyzewy p. t. „Kryzys socjalizmu" w tłomaczeniu *Kurjera Polskiego*, nie wspominając o naszem piśmie ani słówkiem. Nie mamy z tego powodu najmniejszego żalu do *Gazety Przemyskiej* jako nie mamy żalu do naszych pism prowincjonalnych i polskich pism ludowych na Szląsku, w Poznaniu, Berlinie i t. d. chociaż niektóre przedrukownją z *Kurjera Polskiego* stale, nie cytując źródła, nie tylko poszczególne artykuły lecz także **całe działy, których prowadzenie z wielkiemi połączone jest ofiarami.** Chodzi nam bowiem o to, aby drobna prasa polska, która ma wielkie znaczenie cywilizacyjne, jak najłatwiejszą miało walkę.

* Podróżni, przejeżdżający w zeszły poniedziałek pociągiem południowym ku Krakowowi przez stację Bogumiłowice, niezwykłego doznali wrażenia. W chwili ruszenia pociągu wybuchł pożar tuż pod samą prawie stacją, a przy sprzyjającym wichrze szerzył się tak gwałtownie, że wkrótce nadjeżdżający potem z Biadolin pociąg osobowy przejeżdżał jakby koło muru płomieni. Paliły się tuż obok toru: dom z komorą, stajnią i stodołą Tomasza Dzierwy, i zagrody: Franciszka Boryczki i Czeczota. Spłonęło nadto kilkadziesiąt sągów drzewa, koło domostw ustawionych. Wiatr był tak silny, że niedopałki słomy niósł aż do Tarnowa. W płomieniach zginęło 5-letnie chłopię Tomasza Dzierwy, które prawdopodobnie wznieciło ten ogromny pożar, bawiąc się zapałkami. Szkody nie były wcale ubezpieczone.

* Wieś Kielnarowa w rzeszowskiem przeszła na własność Ludwika hr. Wodzickiego.

* Przed trybunałem administracyjnym odbyła się rozprawa pod przewodnictwem Eks. hr. Belcredi'ego w sprawie wyborów gminnych w Gródku. Przeciw wyborom tym wnieśli Kazimierz Gadziński i spólnicy protest, który jednak przez namiestnictwo odrzucony został. Od tej decyzji wnieśli protestujący wyborcy zażalenie do trybunału administracyjnego, który na dzisiejszej rozprawie zgodnie z wywodami adwokata dra Edmunda Kornfelda zniósł rezolucję namiestnictwa i wybory w Gródku uznał za nieważne.

Decyzja trybunału opiera się głównie na tem, że, wedle §. 25 ustawy wyborczej, liczenie głosów ma się odbywać w ten sposób, że jeden z członków komisji czyta nazwiska wybranych, a drugi zapisuje te nazwiska i liczy głosy, podczas gdy w danym wypadku czynność ta nie została wykonaną przez członka komisji, ale przez pisarza magistratu, co jest niezgodne ze wspomnianą powyżej ustawą.

* Uczniowie drohobyckiego gimnazjum, idąc za przykładem innych miast, poubierali się w konfederatki.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

134

przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Juści niema co mówić: pierwsze jest bardzo nieprawdopodobne, bo jakim sposobem on mógłby się wydobyć z więzienia? a co do drugiego, cóżkolwiekbądź, także-to kwestja jeszcze nierozstrzygniona, bo byli ludzie, zajmujący bardzo wysokie stanowiska w arystokracyi, którzy zaręczyli słowem honoru, że dusze ludzkie widzieli. Nawet i on sam... ale chyba lepiej o tem nie mówić w tym razie. Tak rozmyśliwszy rzecz, rzekł do żony:

— Więc cóż tu robić? my tej zagadki teraz nie wyjaśnimy. Idźmyż więc spać — a jutro się przekonamy.

— Ja za nic w świecie sama spać u siebie nie będę, — odpowiedziała mu Firlejowa.

— Bagatela! — pomyślał sobie Firlej, — jeszcze tego mi brakowało...

Mocno tem zakłopotany, rzekł do żony:

— To ja ci mego łóżka odstąpię a sam się prześpię na kanapie.

Onby się był przespał nawet na kołku, byle tylko żona, za przewodem dawnych reminiscencyi, nie zaproponowała jakiej innej kombinacyi.

Ale ona jego łóżka nie przyjęła, tylko kazała pannie przynieść sobie kilka poduszek i położyła się spać w drugim pokoju na kanapie. Frydrusz, także tylko na wpół rozebrany, położył się w trzecim pokoju na sofie. Tak nareszcie zasnęli, ale zasnęli snem twardym i spali nazajutrz długo w dzień.

* * *

Zaklika spał także jak kamień i zbudził się późno. Ale zbudziwszy się, uczuł się rzeźwym i silnym i lekkim, jak w najlepszych dniach swojego życia. Jakoż kiedy zeszedł na dół na herbatę, to Firlejowie patrzali to na niego, to na siebie, z niemałem zdziwieniem, bo ten człowiek, którego oni wczoraj mieli za ducha, był dzisiaj żwawy jak młodzian, oko miał żywe i pełne blasku, cerę na twarzy jasną i świeżą, pod którą widocznie ciepła krew grała, a nad to wszystko był jeszcze w jaknajlepszym humorze. Wszyscy też zapomnieli o swoich przywidzeniach wczorajszej nocy i nawet unikali spotkać się wzrokiem ze sobą, bo byliby się tego dziecińśtwa wstydzili. Wszystkie duchy, które zawsze żyją tylko w nas samych, na widok słońca rozpływają się jak mgły i znikają bez śladu.

Ponieważ tak późno zasiedli do herbaty, więc jednocześnie kazano dać południowe śniadanie. Zaklika jadł za dwóch i opowiadał z humorem te rozmaite sceny więzienne, w których jak nigdzie indziej szatańska chytrość i złość miesza się z nieprzebraną głupotą. Pani Firlejowa była już zupełnie uspokojoną i tak samo uradowaną z jego powrotu jak wczoraj, w chwili jego przyjazdu. Tylko jedna myśl ją niepokoiła — a to że Genia, dowiedziawszy się o zmartwychwstaniu ojca całkiem niespodziewanie, mogłaby zachorować. Trzebaby temu jakoś rozumnie zapobiedz — a to tem prędzej, ile że ona właśnie dziś ma tutaj przyjechać.

Zaklika był Firlejowej bardzo wdzięczny za tę troskliwość, zaczem nad tem radzono. Jednak Firlejowa zaradziła temu najlepiej, bo się zdecydowała sama do Zaklikowa pojechać. Jakoż zaraz kazała sobie zaprzęgać, nie dokończyła nawet śniadania i wyjechała. Frydrusz także się do niej przyczepił, bo był jeszcze niespokojniejszy o Genię, niż ona.

Firlej z Zakliką, wstawszy od śniadania, przeszli na werandę na kawę i cygara — a Kański poszedł na folwark, ażeby oficjalistom Firleja dać wyjaśnienia co do zmartwychwstania Zakliki i niedorzecznym domysłom zapobiedz.

Firlej rozmawiał na werandzie z Zakliką. I on czuł się także ze swojej strony obowiązanym uprzedzić go o gospodarstwie Ignasia i postępowaniu adwokata, bo były to rzeczy, nietylko przykre, ale dotyczące także jego honoru, co dla Firleja było zawsze rzeczą najważniejszą.

— O tem, co ten adwokat porobił, — odpowiedział mu na to Zaklika, — już mnie Kański uprzedził. Są to takie paskudztwa i brudy, jakich się po nim nie spodziewałem, ale adwokat mnie mało obchodzi, bo mi jest obcy, tylko to mnie mocno zmartwiło, że Ignaś na to pozwolił.

— Ignaś, — rzekł Firlej, nie chcąc go czernić, ale mimo to prawdę mu powiedzieć, — Ignaś zdaje się mieć bardzo niewiele własnej woli. Jak mi powiadano, zanadto ulega wpływom trzecich osób, chociaż widzi, że te osoby tylko z interesu swój wpływ wywierają na niego. Zaczął gospodarować prawie jak utracyusz, zjeżdżają się jacyś faciendarze do niego, którzy go oszukują, a inni nawet zabierają mu darmo takie rzeczy, którym znawcy wysoką wartość przyznają...

— Dziwiłoby mnie bardzo, — przerwał mu Zaklika, — gdyby Ignaś się utracyuszem okazał. W takim razie nie byłby synem swojego czasu, który właśnie przeciwnie odznacza się egoizmem. Ale i ja sam go pilnie śledziłem i uważałem, że jest raczej łakomym, swój interes zawsze doskonale rozumie a nawet nie brak mu chętki, jeżeli można, cudzym kosztem go zaspakajać. Wszakże to, że adwokatowi pozwolił nie wypłacać tych wszystkich legatów, których prawomocność można podać w wątpliwość, także tak samo o nim świadczy. Chyba że Florze porobił jakie niepotrzebne prezenta, jak mi to Kański powiadał, ale to jest rzecz wyjątkowa, bo przecie wiesz, że nawet nieraz i skąpiec, który umierającemu z głodu odmówi jałmużny, da się pociągnąć kobiecie, która umiała wywrzeć urok na niego i chce z jego kieszeni korzystać. Ci ludzie dzisiejsi opłacają chętnie użycie, ale żeby co komu darmo dali, to wątpię...

— Może być, — rzecze Firlej, — ja z naocznego widzenia o tem cię zainformować nie mogę, bo u Ignasia byłem tylko raz po twoim pogrzebie. On mi wizyty nie oddał, więc nie chciałem mu się narzucać. Powtarzam tylko to, com słyszał od drugich. Słyszałem także, że się chce żenić z Florą. Ale i to może tylko plotka, bo są ludzie, jak Balcerowie, którzy nie przywięzują żadnego znaczenia do sakramentów. Cóżkolwiekbądź, w jednym razie i w drugim wielu przyjaciół dla siebie ochłodził a niektórych może na zawsze od siebie oddalił...

Uwaga ta nieprzyjemnie dotknęła Zaklikę. On sam wiedział dobrze, że postępowanie Ignasia w tym względzie na surową zasługuje naganę, ale ojciec zawsze słyszy niechętnie, kiedy mu syna kto gani. Dosyć mu tego, że sam cierpi nad tem, przypominanie mu tego przez obcych tylko jego cierpienie jeszcze zaostrza a w pewnem znaczeniu nawet go poniża. Zaklika uczuł tę uwagę tem żywiej, ile że Firlej, chociaż zapewne niechcący, zrobił ją w takim tonie, jak gdyby, według jego przekonania, postępowanie Ignasia uniemożebniło nawet sąsiedzkie stosunki, nie mówiąc już wcale o innych. Wszelako nic mu nie odpowiedział, tylko widocznie ją sobie spamiętał.

Tymczasem Firlej rzekł:

— Chodzą takie rzeczy po ludziach, ale coś trzeba z tem zrobić. Daleki jestem od tego, ażebym chciał twoje zdanie przesądzać...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

O odrodzeniu narodów w starożytnym i nowożytnym świecie

przez

ks. Jana Siemieńskiego.

(Ciąg dalszy).

We wszystkich religjach znajduje się zawsze jakaś część prawdy, której nadużyto, którą zmięszano z rozmaitemi wymysłami, a ludzie wskutek wrodzonej religijności, szanowali te religje z powodu cząstki prawdy, jaka w nich tkwiła.

Buddaizm zasługuje pod wszelkim względem na osobny rozdział. Lękał się życia, uważał wszelką działalność za rzecz szkodliwą, i dlatego wpadł w bezczynny kwietyzm. W Katechizmie buddystycznym pod nr. 128 czytamy, że doskonałość najwyższa dostępną jest w doczesnem życiu i na tym świecie [1]).

Trzeba będzie zbadać przeszłość i teraźniejszość narodów buddystycznych, aby się dowiedzieć, jakiego rodzaju jest ta doskonałość i czy w ciągu tylu wieków były tam epoki odrodzenia.

7. W dziedzinie filozofji o wiele czyściejszą oddycha się atmosferą, niż w świątyniach pogańskich. Rozważaliśmy już jak filozofowie umieli bronić pojęcia o jedynym Bogu i o duszy nieśmiertelnej; głosili teorję wielu cnót; o wpływie ich na nauki będzie później, lecz odnośnie do odrodzenia moralnego wpływ ich był nadzwyczaj ograniczonym, gdyż tylko mała garstka ludzi mogła i chciała filozofować.

Pytagoras przez kilkadziesiąt lat uczy się mądrości w Grecji, Fenicji, Egipcie i Babylonie, a w ojczyźnie swojej Samos jednego tylko pozyskał ucznia, któremu płacić musiał za każdą wyuczoną sentencję. Osiedlił się w Sybaris, lecz przekonał się, że tam nikt nie dbał o mądrość, i dopiero w Krotonie powiodło mu się apostolstwo wobec młodzieży i wobec dorosłych mężczyzn i niewiast. Działalność jego w Krotonie porównaćby można do apostolstwa niektórych świętych; podobne zwycięztwo odniósł Savonarola we Florencji. Paweł Bourget, zwiedzając w roku przeszłym Krotonę, pisze o niej: „Tutaj w sposób najdoskonalszy zrobiono przez Pytagorasa usiłowanie jedyne w historji, by zorganizować miasto pod kierownictwem metafizyków [1])". Dodać trzeba, że metafizyka połączona tam była z modlitwami, hymnami, rozmyślaniami, rachunkiem sumienia, obchodzeniem świąt i t. p. Pytagoras, po 20 latach pracy, wygnany, przeniósł swoją szkołę do Tarentu, lecz i ztąd wypędzony, umarł ze zmartwienia.

Skazanie na śmierć Sokratesa mogło się znacznie przyczynić do tego, że filozofowie, chcąc uniknąć jego losu, wyrobili sobie podwójną naukę; przestali potępiać teogonję Hezyoda i Homera, jak to czynili Heraklit, Xenophanes i inni dawniejsi. Z jednej strony mówią cudowne rzeczy o przymiotach boskich, z drugiej zachęcają do bałwochwalstwa przeciwko przekonaniu swemu. Najwięksi filozofowie nie umieli bronić prawa natury i aprobowali wykroczenia przeciwko niemu; będą nawet ubóstwiać cezarów.

Według określenia samych filozofów, nie jest zadaniem ich nauki wpływać na umoralnienie i poprawę narodu. Posłuchajmy Platona, cytowanego przez profesora Pawlickiego: „Prawdziwy filozof tylko ciałem obecny w mieście, ale dusza jego, mając rzeczy zmysłowe za jej niegodne, wybiega po za nie we wszystkich kierunkach, już to mierząc głębokość ziemi i ogrom jej powierzchni, już to wznosząc się do niebios, żeby tam obroty gwiazd rozważać; potem zapuszcza wzrok ciekawy w istotę wewnętrzną rodzajów jestestw, z których świat się składa, a nie zniża się nigdy do pojedynczych przedmiotów, które są tuż przy niej. Nietylko filozof nie wie, co robi sąsiad jego, lecz prawie nie wie, czy jest człowiekiem lub zwierzęciem (!); za to, czem jest człowiek w ogóle i jakie znamiona odróżniają go od innych jestestw, czynne lub bierne, oto czego szuka i nad czem trudzi się, aby je odkrył [3])".

Profesor krakowski dodaje, że to określenie filozofji nie zostawia nic do życzenia co do ścisłości lub jasności. Skoro filozofowie opuszczają górną dziedzinę kontemplacji pierwiastku istotnego każdej rzeczy, jak na innem miejscu określa Plato filozofję, nader łatwo zbaczają na manowce. Zobaczymy, jak Plato chciał urządzić państwo. Rzeczpospolita jego miała być rodzajem akademji złożonej z 5040, nie więcej, wolnych obywateli, górami niedostępnemi oddzielonych od morza i reszty świata, którym nie wolno było zajmować się rękodziełami lub handlem. Ci panowie, wzięci w kuratelę, mieli się zajmować ideami i prawami, a wielu z nich miało czuwać nad drugimi i śledzić ich wszędzie, aby prawa zakreślone przez Platona były ściśle zachowane, z zastrzeżeniem, by żadnej nigdy nie uległy zmianie. Czyż to marzenie mogło wystarczyć dla odrodzenia Grecji?

Arystoteles, który, według uczonych, jest na wszystkie wieki mistrzem teorji prawodawstwa i polityki, który nauczał, że tak dla państwa, jak dla jednostki miarą szczęścia jest zawsze mądrość i cnota, opuścił także dziedzinę teorji prawa i w swojem państwie doskonałem, które ma być jak najmniejsze, żąda utopji podobnych jak Plato, gardzi pracą nędzną a więcej jeszcze niewolnikami i cudzoziemcami.

Dr E. Sawicki w swoim trzechgodzinnym odczycie, mianym we Lwowie d. 13 lutego b. r., wykazał, że mimo genjuszów filozoficznych, jakich miała starożytność, nauki przyrodnicze w ściałem znaczeniu tego wyrazu nie mogły w niej powstać, i są dopiero owocem genjuszu chrześcijańskiego.

Dr Sawicki oskarża wszystkich filozofów starożytnych o panteizm i ma za sobą ich własne słowa. Lecz jeżeli filozof we wszystkich swoich dziełach w kilkuset ustępach przedstawia się nam jako deista, czyż dla kilku niekonsekwencyj w szczegółach podrzędnych można go od deizmu odsądzać? I u chrześcijańskich pisarzy można znaleźć czasem wyrażenia, które zdają się być panteistyczne, lecz dlatego nie można tych mistyków do panteistów zaliczać. Zapatrywania filozofów na naturę, jak to wykazał uczony prelegent, były przeszkodą do powstania nauk przyrodniczych, lecz to jeszcze nie dowodzi, by ci wszyscy filozofowie, nawet Sokrates i Plato, byli panteistami.

Pisałem dawniej Obronę filozofji, tej królowej nauk świeckich, pragnąc, aby wszyscy, którzy do tego są zdolni, byli w niej kształceni, lecz, podobnie jak od matematyki i innych nauk, i od filozofji żądać nie można, czego dać nie może, tj by zastąpiła religję. Nie miała też ona wcale pretensji do obalenia bałwochwalstwa lub w ogóle do zajmowania się ludem i jednej idei swojej ludowi nie narzuciła, chociaż ich miała tyle tak wielkich i świętych. Trzeba było mieć wiele zamożności i zdolności, by móc u filozofów uczyć się mądrości i cnoty, a tej ostatniej nie wszyscy uczyli, a mniej jeszcze sami ją pełnili „Natura — mówi Cicero — dała nam nie wiele iskier poznania, które wskutek złych obyczajów i błędów prędko gasną i nigdzie nie ukazuje się światło natury w swojej jasności i pełności. Duchowi naszemu dane są zarody cnót, które same przez się mogłyby nas do szczęśliwości prowadzić. Lecz, zaledwie urodzeni, żyjemy ciągle w zepsuciu i pośród tylu przewrotnych mniemań i błędów, tak, że prawie z mlekiem macierzyńskiem błędy przyjmujemy. Przez nauczycieli naszych tak bywamy błędami napojeni, że prawda musi ustępować pozornym rozumowaniom i nawet głos natury ulega wkorzenionym błędom" [4]).

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

[1]) *Przegląd Polski* z r. 1887, II. 379.

[2]) Sensations d'Italie. Journal des Débats, i w osobnej książce, str. 310.

[3]) Historja filozofji, I, 50.

[4]) Quaest. Tuscul. III, s. 12.

Adolf Przerwa-Tetmajer.

(Wspomnienie pośmiertne).

Przed dwoma blisko laty [1]), w rocznicę sześćdziesiątą powstania listopadowego pisaliśmy na tem miejscu następujące słowa:

„Patrzcie na tego wiarusa który po Rynku krakowskim kroczy wolno, a majestatycznie. Wyniosła postać żołnierza polskiego budzi dziwne w przechodniu uczucie, ciągnie cię coś do niej... Rysy twarzy zdrowej i rumianej mają posągową formę; czoło myślące wydobywa się z pod bujnych, siwych włosów i świadczy o głębokiej myśli, nurtującej w mózgu; siwy wąs nadaje pewnego marsa szlachetnej fizjognomji starca, a napoleońska broda jest znakiem widomym, że mamy do czynienia z politykiem, który w innej chwili życia zawsze o Ojczyźnie marzył i dyplomacji z oka nie spuszczał. Spojrzenie wiarusa spokojne — chwilami iskry ciska... Ramię szerokie musiało ongi nie rozstawać się z pałaszem, który był jakby dalszym jego ciągiem. Pierś, ów puklerz wolności, wichrem i kurzem wojennym nawskróś przesiąknięta, zgięła się trochę, cierpieniem zbolała, lecz nie poddająca się i silna. Noga okazuje znużenie: to granat nieprzyjacielski dał jej taki pocałunek pamiętny, że nawet dzisiaj, po latach 60-ciu, pali jeszcze czasami. A w ciele silnem jakiż duch wszechmożny! Pamięć nie uroniła z przeszłości ani jednego faktu, owszem zamknęła w sobie szczegóły najrozmaitsze, przez nikogo nie zapisane, bo w gwarze wojennym nie było czasu na notaty; tylko pamięć chwytała zdarzenia i, jak klisza fotograficzna, odbijała w sobie ówczesne wypadki..."

Oto wizerunek prawdziwy zgasłego przed kilku dniami Męża. Tak, to postać ś. p. Adolfa Tetmajera, typowego przedstawiciela epoki, którą już znamy tylko „z pieśni i powieści".

Ś. p. Adolf Tetmajer urodził się w r. 1812 w Kwiatanowicach, w tarnowskiem, majątku swych rodziców. Ukończywszy liceum w Tarnowie, zawsze pierwszy uczeń i ukochany kolega, bawił we Lwowie na wydziale filozoficznym, kiedy wybuchła rewolucja listopadowa. Na pierwszą wieść o powstaniu, spieszy ś. p. Tetmajer do rodzicielskiego domu, zkąd wyekwipowany wyrusza czemprędzej i zaciąga się do 2 go pułku ułanów korpusu Ramorina. Młodszy brat Adolfa, ś. p. Antoni Tetmajer, wstępuje do piechoty.

Mianowany galopenem, czyli kurjerem przy sztabie, pełni ś. p. Adolf Tetmajer służbę, ulubieniec kolegów i przełożonych, dzięki ujmującej powierzchowności, ujmującemu obejściu i wrodzonej dzielności. Szczęście otacza go opieką — nawet, kiedy z rozkazem przejeżdżał przed frontem strzelającej piechoty rosyjskiej, żadna kula nie trafiła ani jeźdźca, ani konia. W kilku potyczkach nietknięty, dopiero kiedy Ramorino, cofając się ku granicy galicyjskiej, postawił ułanów w asekuracji armat, ś. p. Tetmajer ciężką odniósł ranę w nogę od pękającego granatu. Ale żelazny to był człowiek i na ból twardy niesłychanie: z obwiązaną na prędce nogą pełni służbę dalej, aż Ramorino, przeszedłszy pod Chwałowicami do Galicji, broń złożył. Wówczas ś. p. Tetmajer w przebraniu mieszczańskiem powraca do domu, gdzie tego samego dnia przybył groźnie chory brat jego, Antoni.

Wyleczywszy się z ran, które w późniejszych latach odnowiły się, śmiały, awanturniczy, do wszystkich hazardów skory, ś. p. Adolf Tetmajer wchodzi w stosunki z partyzantami Zaliwskim i Zawiszą, którego przeprawił przez Wisłę. Do roku 1839-go, zaniedbawszy zupełnie własną karjerę, agituje w celach patrjotycznych. Austrjacy ścigają go: w Chojniku, majątku krewnych, Dembińskich, piechury austrjackie strzelają za nim, na szczęście bez skutku. Przepadł w lasach. Wreszcie wyjeżdża na krótki czas do Lipska, a „ciężkie winy" jego wobec rządu zrzucono na ś. p. Józefa Tetmajera, stryjecznego stryja ś. p. Adolfa, który również wziąwszy udział w rewolucji 31 roku, wyemigrował do Paryża i tam się osiedlił.

Tęsknota, przytem stosunki rodzinne odwołały ś. p. Adolfa Tetmajera z zagranicy do kraju. Tu oddał się gospodarstwu, i zasłynął mimo bardzo młodego wieku, jako tak znakomity gospodarz, iż najstarsi rolnicy zasięgali u niego rady. Wszystko szło jak najpomyślniej, szczęście na każdem polu i pod każdym względem pełnemi dłońmi rzucało dary ś. p. Adolfowi, gdy nadszedł straszny rok czterdziesty szósty.

Ś. p. Adolf Tetmajer trzymał wówczas w dzierżawie wieś Słupię, niedaleko Gdowa i Limanowy, t. j. w stronach, gdzie czerń chłopska szalała piekielnie.

Ś. p. Tetmajer opiekunem był i przyjacielem prawdziwym ludu, a chłopi ze Słupi wydali mu pamiętne, a może jedyne w swym rodzaju świadectwo.

Kiedy bowiem niebezpieczeństwo wisiało nad głową, a ś p Adolf Tetmajer chronić się nie chciał, chłopi ze Słupi, pragnąc go ocalić związali go, i pod pozorem, że chcą go wydać w ręce rządu, wieźli do Bochni. Po drodze jednak, w Dąbrowicy, spotkali ich rzezunie; po krótkiej walce, bo chłopi ze Słupi pana swego bronili, czerń rozpędziła ich, a ś. p. Adolf Tetmajer otrzymał kilka cięć siekierą w głowę, tak głębokich, iż do końca życia szramy były bardzo widoczne.

Jako umarłego, porzucono go: wierny jednak sługa dowiózł nieprzytomnego do Bochni, a herkulesowe siły oparły się śmierci.

Ś. p. Antoni Tetmajer, wraz z dwoma Dembińskimi, zginęli męczeńską śmiercią pod toporami i kłonicami rozbestwionych chłopów tarnowskich.

Wszystko, co zabiegliwa praca i nadzwyczajna zdolność zebrać zdołały, poszło na pastwę czerni: do końca życia żałował ś. p. Adolf Tetmajer przedewszystkiem ogromnej swej bibljoteki, gdzie były dzieła wielkiej wartości. — Rok 1863 zastał ś. p. Adolfa Tetmajera już we wsi Ludzimierzu, w powiecie nowotarskim, własności niegdyś Wojciecha Tetmajera, barskiego konfederata, którą nabył na własność.

Ze skołatanem już zdrowiem, czynnego udziału w powstaniu ś. p. Tetmajer nie brał; wysłany przez rząd narodowy do Paryża, spełnił tam pewne polityczne funkcje, i przywiózł ze stolicy Francji sześć miljonów franków na cele rewolucyjne. Silnie skompromitowany politycznie, osadzony został przez Austrjaków w więzieniu na Zamku w Krakowie. Uwolniony wskutek starań żony, powrócił do Ludzimierza, gdzie stał się prawdziwym ojcem ludu nietylko u siebie we wsi, ale na całem Podhalu. Z najdalszych stron przychodzili Górale całemi gromadami po pomoc i radę do Ludzimierza.

Dzień i noc literalnie pracował ś. p. Adolf Tetmajer dla ludu, zapominając zupełnie o sobie i własnych interesach, jak niegdyś, po rewolucji, zapomniał o karjerze. Wdzięczność i przywiązanie, jakiego miał dowody na każdym kroku między Podhalanami, były mu jedyną nagrodą. Nie znalazłbyś jednej chaty pod Tatrami, gdzieby ś. p. Adolfa Tetmajera nie wspominali starsi ludzie ze czcią, a nieraz z uwielbieniem. Górale uważali go za człowieka opatrznościowego. Wszystkie ich sprawy przechodziły przez jego ręce, zwaśnionych godził, działy przeprowadzał, pokrzywdzonych bronił, w Sejmie i u rządu miał o nich ojcowskie prawdziwie staranie.

Stosunek przy tem między ś. p. Adolfem Tetmajerem, a włościanami był wzorowy: najwyższy takt i zrozumienie charakteru drugiej strony były mu zawsze wskazówką postępowania.

Tatry, które zwiedzać zaczął bardzo młodo w towarzystwie Bohdana Zaleskiego i Seweryna Goszczyńskiego, jeszcze podówczas czyniąc wycieczki z Łopuszny, wsi należącej do ś. p. Leona Tetmajera, ukochał całą duszą. Znał je wzdłuż i wszerz, znał je tak, jak lud, który u stóp ich pobudował chaty. Długie lata zwano ś. p. Adolfa Tetmajera „królem tatrzańskim", który to tytuł spadł później, gdy ś. p. Adolf złamany wiekiem, nieszczęściami i cierpieniem fizycznem, zszedł na bok, na ś. p. dra Tytusa Chałubińskiego.

Pełen zawsze dobrej woli i dobrych pomysłów, dał ś. p. Adolf Tetmajer inicjatywę do budowy schroniska przy Morskiem Oku, składając na ten cel pierwsze pieniądze wraz z hr. Włodzimierzem Dzieduszyckim i ks. Leonem Sapiehą, a przeznaczając dochód ze schroniska na szkołę we wsi Białce. Zawiązało się potem Towarzystwo tatrzańskie i rzecz poszła inaczej, ale Towarzystwo powinnoby pamiętać, kto, jeden z pierwszych, Tatrami się zajął, a dla podtatrzańskiego ludu więcej niezawodnie dobrego, niż ktokolwiek inny kiedykolwiek uczynił. Jeżeli kto, to ś. p. Adolf Tetmajer, na trwałą i niezniszczalną pamiątkę w Tatrach zasłużył...

Wybrany posłem na Sejm krajowy i marszałkiem powiatu nowotarskiego, godności te spełniał, jak zawsze: z poświęceniem się zupełnem, zupełnem zapomnieniem o sobie, pracując niezmordowanie bez najmniejszej dążności do zdobycia sobie rozgłosu, o co, tak było przecie przy niezwykłych zdolnościach, jakie posiadał, łatwo. Na pierwszem zawsze miejscu w towarzystwie, znaczny powierzchownością, inteligencją i formą wykwintną w największym tłumie, w sprawach publicznych usuwał się ś. p. Adolf Tetmajer na bok, i oddawał własną pracę w ręce drugich. Tak było w Sejmie, tak było później w pierwszych latach istnienia Towarzystwa weteranów z roku 1831, póki ś p. Kalikst bar. Horoch, był tego Towarzystwa prezesem, a ś. p. Adolf Tetmajer czynnie prezesowi dopomagał. Najbliżsi tylko wówczas wiedzieli, że on był duszą Towarzystwa.

Ostatnie lata spędzone w Krakowie, z powodu prawdziwej powodzi nieszczęść, gorzkie były i bardzo ciężkie. Żelazny organizm, nadwerężony długotrwającą, nad wyraz dotkliwą chorobą, hazardami i wypadkami, stargany wielu moralnemi przejściami, ugiął się: życie powoli gasło, aż przyszła śmierć, niespodziana, cicha, łagodna, jak sen...

Rycerskiej pełen fantazji i animuszu w młodszych swych bujnych latach, czynny potem bez wytchnienia za męzkiego wieku około dobra drugich, bity gromami nieszczęść w siwą, zrąbaną głowę do końca, złamany życiem ośmdziesięcioletni starzec, pierwszy raz spoczął na prawdę w trumnie...

Pogoda i spokój wyrzeźbiły się na twarzy zmarłego starca — jeżeli miał winy, jak każdy, to je odpłacił za życia — i mógł śmierci tak śmiało spojrzeć w oczy, konając, jak nieustraszenie patrzał niegdyś w huczące paszcze moskiewskich armat...

Niezwykłem było życie tego człowieka: zdawałoby się, że los dać mu chciał wszystko najlepsze i wszystko najgorsze, jakie dać może. Dał mu żelazne zdrowie do lat dość późnych; siłę atletyczną; zręczność do wszystkiego ogromną; urodę wprost olśniewającą, klasyczną; inteligencję, talenta, pamięć w takim stopniu, iż górował wszędzie nad otoczeniem, i humor; dowcip świetny; łatwość w pozyskiwaniu sympatji ludzkiej rzadką, a nie oszczędził z drugiej strony niemal jednej boleści, jaka człowieka dotknąć może...

Wiele godzin w życiu spędził ś. p. Adolf Tetmajer z piórem w ręku, niewiele jednak zostało po nim w spuściźnie literackiej. Ostatniemi czasy pisał wspomnienia z rewolucji listopadowej, których część drukowała się w *Kurjerze Polskim*, pod tytułem: „Opowiadanie Weterana". Duże studjum o Podhalu, oparte na dokumentach historycznych, przepadło gdzieś między ludźmi, jak przepadło wiele innych rzeczy. Z papierów, które zapisał w sprawach chłopskich, powiatowych i pracując w sejmie, gdzie należał do umiarkowanie postępowych, możnaby niewątpliwie złożyć małą bibljotekę.

Wiadomo, że pisywał w dawniejszych latach do gazet niemieckich i francuzkich, że wydał jakąś broszurę — — ale wogóle najbliższym nawet wiadomo o działalności ś. p. Adolfa Tetmajera bardzo mało. Wie się tylko to, co się samemu widziało, lub usłyszało z ust współczesnych mu ludzi. Mistrz w opowiadaniu, które było prawdziwie stylowem, o sobie nie mówił prawie nigdy, choć tyle miał do opowiedzenia. Ile z nim razem, nieznanych nikomu czynów jego poszło do grobu, nie wie nikt. Niedbałość jakaś o siebie samego, lekceważenie własnej pracy cechowały zmarłego, to też było powodem, że nie doszedł tam, dokąd dojść był mógł i dojść był powinien. Do jedynych nieledwie słów, jakie powtarzał czasem o sobie: „Nigdym się niczego nie bał", winien był dodawać: i nigdym o siebie nie dbał...

Zszedł też z pola cicho — starzy przyjaciele: Goszczyński Seweryn, Dietl, Zyblikiewicz, Kłobukowski i wielu, wielu innych, którzy cichą jego pracę znali, poszli przed nim... Został sam, podobny do wielkiego, starego dębu w polu, gdzie już dęby nie rosną, i rosnąć nie będą — — został sam, imponująca pamiątka po tych dawnych ludziach, którzy zrastali się z wierzchowcem, u których pałasz przedłużeniem był ramienia, rycerskość, wspaniałomyślność, hojność i odwaga wrodzoną męzką cnotą, a największym obowiązkiem i rzeczą najświętszą: dobro powszechne i Ojczyzna.

[1]) Patrz *Kurjer Polski* Nr. 328 z dnia 29 listopada 1890, artykuł p. t. „Z innej epoki". (Szkice z opowiadań wiarusa).

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ W ostatnim swym numerze *Revue encyclopédique* zamieszcza biograficzne notatki o Wiktorze Hugo, które poeta dyktował sam w r. 1836 lub 37 Aleksandrowi Dumasowi, ojcu. Cały manuskrypt pisany jest własną ręką Dumasa, a na wstępie znajdują się słowa: „Notes dictées par Victor Hugo, écrites par moi". Między innemi znajduje się tam zabawna anegdota: „ojca poety, jenerał Hugo, jako major jeszcze, przedstawiać miał królowi hiszpańskiemu Józefowi Bonapartemu dostojników państwa. Kiedy przedstawiał arcybiskupa z Tarragony, jednego z najbrzydszych ludzi w Hiszpanji, dodał, wypowiedziawszy po hiszpańsku formułkę przedstawienia, w języku francuzkim: najbrzydszy hultaj w Królestwie Waszej królewskiej mości. Arcybiskup skłonił się głęboko przed monarchą, złożył przysięgę w jego ręce, a następnie zwróciwszy się ku jenerałowi Hugo, rzekł: „Merci Général!" — W notatkach tych znajduje się także nieznany szczegół z życia wielkiego poety, mianowicie pojedynek, jaki w r. 1822 odbył się między Hugo'nem a oficerem Vacheval na szpady, z powodu, że oficer wyrwał mu gazetę z ręki. Hugo otrzymał pchnięcie w ramie.

Kronika zamiejscowa.

KURJER POZNAŃSKI.

* Z Katowic donoszą: Straszny wypadek zaszedł w mieście naszem. Pewien mularz z pod Raciborza udał się do kościoła katolickiego, ukląkł przed ołtarzem, i tam z pistoletu nabitego wodą strzelił do siebie. Strzał urwał mu trzy palce i strzaskał szczękę dolną. Samobójca miał jeszcze tyle siły, że uciekł z kościoła do lasu. Po drodze chciał powtórnie nabić pistolet, ale policjant, który za nim pobiegł, broń mu wydarł i aresztował go. Wskutek tego smutnego wypadku kościół nasz musi być ponownie poświęcany. Murarz ów był podobno pijakiem. Nałóg ten doprowadził go wreszcie do targnięcia się na własne życie.

KURJER BERLIŃSKI.

* W Berlinie, grono amazonek, należących do świata wyższego, zwróciło się do szefa policji z prośbą o dozwolenie odbywania spacerów w parku i Thiergatenie w nowych kostjumach, których model dołączyły do swej prośby. Kostjumy te bardzo mało różnią się od ubrania męskiego, używanego przez znaczną część angielskich „sportswomen". Zdaniem dam berlińskich, kostjum taki właściwszym jest dla ich ćwiczeń kawaleryjskich. Szef policji odpowiedział, że lęka się, żeby nowość ta nie stała się powodem utrudnienia komunikacji na ulicach. Amazonki, po otrzymaniu tej odpowiedzi, postanowiły zwrócić się z prośbą do samego cesarza.

KURJER PARYZKI

* W Lille polała naftą pewna robotnica sukrię swego kochanka, gdy tenże się przy stole zdrzemnął, zapaliła naftę i spokojnie przypatrywała się, gdy płomienie w jednej chwili objąwszy ciało nieszczęśliwego przyprawiły go o śmierć.

KURJER PETERSBURSKI

* W Noworosyjsku ma być utworzony komitet, składający się z przedstawicieli firm zagranicznych i russkich kupców, którego zadaniem będzie oznaczenie dobroci wywożonych gatunków pszenicy, zanim zostanie zatwierdzony projekt klasyfikacji ogólnej produktów zbożowych.

* Ogólny dochód kolei żelaznych w państwie russkiem od dnia 1 stycznia do 1 marca b. r., wyniósł 42,032.516 rubli, i zmniejszył się w porównaniu z dwoma odpowiedniemi miesiącami r. z., o 1,120.456 rubli, czyli 2,6%.

* Baron Hirsch, stosownie do żądania władzy, podał rządowi warunki na jakich pragnie przeprowadzić emigrację żydów z Cesarstwa i Królestwa, a raczej ich przesiedlenie stanowcze do rzeczypospolitej argentyńskiej.

Emigranci będą się dzielić na dwie grupy: więcej lub mniej zamożnych i zupełnie ubogich a ajenci barona zastosują się do przepisów amerykańskich, nie dozwalających na przyjęcie w kraju emigrantów, którzy nic nie mają.

Komitet emigracyjny, ulegając żądaniom rosyjskiego rządu, który obawia się, aby nie był narażony na koszta w razie powrotu żydów z emigracji do kraju, postanowił zaopatrzyć każdego wychodźcę w pożyczkę 500 rs., a obok tego wnieść do banku państwowego odpowiednią kwotę na przypadkowe wydatki, jakie prawdopodobnie przypadną na rząd w czasie tej emigracyjnej operacji. Rząd rossyjski zgodził się, żeby czasowo od wyemigrowania a raczej od przesiedlenia do Ameryki wyłączeni byli ludzie starzy, słabowici, kaleki, cierpiący na chroniczne choroby, mający więcej niż 6-ro dzieci, będący pod sądem i nie umiejący zgoła żadnego rzemiosła.

Co do kobiet i dzieci, inne zgoła podano warunki.

Każda grupa przesiedlających się złożona będzie ze 100 osób, a ponieważ rząd nastawał na to, aby wyznaczono dozorców, którzyby nad wychodźcami rozciągnęli czujną kontrolę, ajenci Hirsza przyrzekli, iż dodadzą kontrolerów, a nawet zaręczyli, że nie pozwolą ani jednemu żydowi, oddzielić się od grupy, od chwili wyjazdu z miejsca dzisiejszego pobytu, aż do miejsca, w którem mają się osiedlić. Nadto plenipotent Hirsza zadeklarował, że nie pozwolą żydom wysiadać na jakiejkolwiek stacji, by tym sposobem dopełnić jak należy przyjętego na siebie obowiązku zabezpieczenia rosyjskiego od ponownego powrotu raz wysiedlonych żydów. Miejscowe władze uprzedzono również zostaną o przejeździe każdej partji żydów.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Z Teksas, z San Antonio donosi telegram o następującej strasznej tragedji. We wsi Valeja odbyły się zaślubiny młodej pary, która po ślubie przybyła do miejscowej restauracji, w której była przedmiotem głośnych owacyj. Pan młody niezadowolony z wrzawy strzelił w tłum, raniąc dwie osoby. Demonstranci poczęli ze swej strony strzelać i zabili oboje nowo-poślubionych.

Kronika polityczna.

Wiedeń 30 maja. *Deutsches Volksblatt* podaje następujące szczegóły o memorandum ludności rumuńskiej, czy raczej „romańskiej", jak właściwie powinno się mówić i pisać. Memorandum jest spisane w trzech językach: niemieckim, madjarskim i rumuńskim, w ten sposób, iż trzy teksty bieżą obok siebie. Jest to forma, jaką sejm siedmiogrodzki z 1864 r., przepisał dla wszystkich druków i aktów urzędowych. — Treścią memorandum jest historyczne przedstawienie wszystkich kroków, jakie podjął rząd węgierski w ostatnich dziesiątkach lat, ażeby odebrać Rumunom to, co w ciągu stulecia na polu narodowem i kościelno-politycznem sobie wywalczyli. Opowiadanie rozpoczyna się od Marji Teresy i Józefa II, wspomina o kontrrewolucji rumuńskiej w 1848 roku, która kosztowała Rumunów 20.000 ofiar, w dalszym ciągu charakteryzuje czasy reakcji Bacha, dla Rumunów względnie pomyślne, przechodzi wreszcie do dziejów sejmu siedmiogrodzkiego z 1863 roku. — Sejm obradował w Hermanstadzie. Rumunowie mieli w nim znaczną liczbę przedstawicieli. Atoli samorząd Siedmiogrodu był solą w oku Madjarom, którzy skorzystali z pierwszej nadarzonej sposobności, ażeby Siedmiogród poniżyć do rzędu zwykłego komitatu.

Nie słychać już o nim nic w ugodzie pomiędzy Austrją a Węgrami z 1867 r. Odtąd poczęły się lata niedoli i przymusowej madjaryzacji dla ludności niemadjarskiej w Zalitawji. Nietylko Rumunowie padli jej ofiarą. Niemniej mają do zniesienia dwa miljony zalitawskich Niemców, Kroaci, Serbowie, Słowacy i Rusini. Madjarowie, naród sześćmiljonowy, kusi się zmadjaryzować większość innoplemienną, jednastomiljonową. W tem usiłowaniu znaleźli Madjarowie w Zalitawji tylko jednego sprzymierzeńca, żydów. Za uciskiem politycznym szedł w parze wyzysk ekonomiczny, a jeśli sztuczna madjaryzacja odświeżała soki rzuconej na daleki zachód madjarskiej odrośli rasy mongolskiej, żydostwo wzięło dla siebie drugą część łupu, bogacenie się ekonomiczne. Rezultatem jest obecny stan Węgier, sztuczny rozkwit wielkich miast, zewnętrzna świetność i budzący przepych, w okolicach górskich zaś i po wsiach nędza nieopisana, głód w literalnem znaczeniu słowa. Jeśli Madjarowie i żydzi mają poniekąd rację, nazywając swój rząd najliberalniejszym w Europie, jestto prawdą o tyle, iż rząd ten jest najliberalniejszym dla nich. Z wyjątkiem siedmiogrodzkich Sasów, żadna narodowość madjarska nie posiada w Izbie budapeszteńskiej **ani jednego przedstawiciela**. Ten fakt jest rzeczywiście uderzający. Memorandum wylicza cały szereg zażaleń. Skutku memorandum nie odniesie, Rumunowie nie otrzymają nawet audjencji u cesarza, ponieważ nie przybyli do **króla**, i nie szukają go w Budapeszcie, ignorują zatem obecną konstytucję.

Wiedeń 30 maja. Dla przedłożenia rządowego w komisji walutowej zapewniona większość 27 głosów. (Komisja liczy 48 członków).

Izba obradować będzie we wtorek i w piątek, poczem sesja będzie odroczoną z powodu Zielonych świąt i jubileuszu koronacyjnego w Budapeszcie, w którym wezmą udział także ministrowie austrjaccy i prezydjum Izby.

Posłom: Jaworskiemu, Abrahamowiczowi i Sokołowskiemu, którzy udawali się w deputacji do hr. Taaffego, odpowiedział tenże, iż nieudzielenie zniżek Sokołom nie nastąpiło bynajmniej z powodów politycznych, ale tylko dlatego, iż zarząd kolei żelaznych w czasie, kiedy rząd uciekać się musi do podwyższenia taryf towarowych, lekkomyślnie pozbywać się nie może normalnych dochodów.

Poseł z Istrji Bartoli, członek Rady kolejowej, nadsyła do *Neue freie Presse* sprostowanie tej treści, iż rzekome przyrzeczenia, jakie miał poczynić prezydent Biliński Słoweńcom w Istrji, są prostym wymysłem. Na podstawie słów samego p. Bilińskiego oświadcza Bartoli, iż prezydent był wprawdzie przez jakąś osobę w Trjeście nagabywany, ale na prośbę, aby poczynił ustępstwa Słoweńcom, powiedział tylko, że żywioł słoweński w niczem obecnie nie doznaje upośledzenia.

Manewry wojskowe odbędą się w tym roku w Narolu. Główna komenda przebywać będzie w Wielkich Oczach, gdzie także zamieszka cesarz. Cesarz pojedzie do Lwowa około 1 września b. r.

Wiedeń 30 maja. Dr. Schmeykal przemawiał w *Deutscher Verein*, zaznaczając silnie, iż lewica trwa przy punktacjach ugodowych (Ausgleich) i domaga się ich dochowania. Prawo państwowe czeskie jest antykiem, którym zajmować może się archeologja.

Budapeszt 31 maja. W Izbie w toku debaty nad budżetem wyznań i oświaty, odpierał sekretarz stanu Berzeviczy zarzut, iż rząd węgierski prowadzi propagandę wyznaniową przez powierzanie katedr profesorskich tylko żydom wychrzczonym. Rząd nie żywi żadnej niechęci ku żydom, a mówca był znanym obrońcą żydów w czasie, kiedy ci nie cieszyli się jeszcze tak powszechną sympatją.

Pasmandy interpelował prezesa ministrów, jak wytłumaczy sprzeczność zachodzącą pomiędzy własnem zeznaniem a sprawozdaniem Ludwika Tiszy, prezesa związku honwedów, omawiającem pogrzeb Klapki. Hr. Szapary oświadcza, iż stosował się do zawartych przez się z przedstawicielami różnych stronnictw umów poufnych. Na interpelację Helfy'ego odpowiadał Weckerle w komisji skarbowej, podnosząc, iż przedłożenia o regulacji waluty noszą na sobie charakter kontraktu pomiędzy obu połowami monarchji, szczegóły drugorzędne jednak wolno będzie każdemu rządowi zmieniać w razie potrzeby.

Paryż 30 maja. Związek francuzkich stowarzyszeń gimnastycznych odpiera z oburzeniem zarzut, jakoby zjazd w Nancy miał być pretekstem do drażniących szowinistycznych demonstracyj. Cechą oświeconego patrjotyzmu nie jest pusta chełpliwość i gadulstwo.

Rzym 30 maja. Opozycja zaproponowała Giolitti'emu poparcie przy dodatkowych wyborach czterech członków komisji budżetowej pod warunkiem, jeśli rząd poprzestanie na jednomiesięcznem prowizorjum budżetowem. Giolitti propozycję odrzucił, wobec czego wybory skończyły się zwycięztwem kandydatów opozycyjnych, z których Ercole został wybrany, trzej zaś inni podlegną ściślejszemu wyborowi.

Kopenhaga 30 maja. Car jedzie z następcą tronu do Berlina. Urzędownie wiadomem jest już, iż na pewien czas wyjedzie z Kopenhagi, dokąd zaś — dotychczas zachowywanem jest jeszcze w tajemnicy.

Królestwo włoscy udadzą się do Poczdamu nieco później, niż pierwotnie przypuszczano, w każdym razie nie w pierwszych dniach czerwca. Być może, iż równocześnie bawić będą car i królestwo włoscy na dworze niemieckim.

Waszyngton 31 maja. Konferencja tu obradująca w sprawie hyperprodukcji srebra, powzięła rezolucję za wolnością wybijania monet srebrnych i popieraniem kandydatury na prezydenta, któryby dawał gwarancję zniesienia praw monetarnych z 1873 r.

Kronika ekonomiczna.

Lwów 27 maja 1892.

Pszenica 9·— do 9·25; żyto 7·80 do 8.25; jęczmień (browarny) 6·— do 7·25; owies 7·— do 7·50; rzepak 9·75 do 10·55; groch 6·50 do 10·— i —·—; wyka 5·— do 6·25; lulanka —·— do —·—; bób —·— do —·—; bobik 6·75 do 7·25; hreczka 9·50 do 11·50; koniczyna czerwona 50·— do 70·—; kon. biała 50·— do 65·—; szwedzka 50·— do 70·—; kminek 19·— do 20·50; anyż 27·50 do 29·75; kukurudza 6·10 do 6·30; chmiel (60 kilo) 60·— do 65·—; spirytus (bez podatku) 13·75 do 14·50.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie	1 złr. 35 ct.	
Kwartalnie	4 „ — „	
Półrocznie	8 „ — „	
Rocznie	16 „ — „	
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ 15 „	

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	1 złr. 70 ct
Kwartalnie	5 „ — „
Półrocznie	10 „ — „
Rocznie	20 „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 5 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 6 złr. 70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Florjańska l. 28,** gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ **Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t. „Zaklika“.**

☛ **Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę przy najmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.**

☛ **Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.**

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Petroneli panny i Anieli; jutro: św. Nikodema.

Rocznice.

Król Władysław Jagiełło, acz bez ukształcenia, niewolny od pogańskich przesądów, często względem żon swoich podejrzliwy, miłość powszechną jednać sobie umiał. Pobożny, rycerski, dobrotliwy, pełen zapału w boju, zyskiwał i cześć wielką u rycerstwa. Narażał się często na przykrości w skutek tego, że był nieco łatwowierny i łatwo ulegał podszeptom intrygantów. Słuchając śpiewu słowika w gajach medyckich, zaziębił się król sędziwy *i umarł w Gródku 31 maja 1434 r.*, po 48-mio letniem panowaniu, lat mając ośmdziesiąt z okładem. Umierając, polecił synów opiece Zbigniewa Oleśnickiego, któremu pierścień ślubny Jadwigi w upominku posłał.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Wtorek 31 maja.

O godz. w pół do 8-mej wieczorem ostatnie przedstawienie komedji w teatrze krakowskim. „Nasi najserdeczniejsi“, ostatni występ panny Heleny Marcello.

Środa 1 czerwca.

O godzinie 4 po południu koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 6 wieczorem posiedzenie zwyczajne Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. *Collegium physicum.* Sala wykładowa prof. Łazarskiego.

O godzinie 7 wieczorem posiedzenie Towarzystwa przyrodników im. Kopernika. Sala laboratoryjna prof. Rostafińskiego w ogrodzie botanicznym.

O godzinie 7 wieczorem próba jeneralna ćwiczeń jubileuszowych członków „Sokoła“ w gmachu tegoż.

O godz. 7 i 1/2 wieczorem pierwsze przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze.

O godzinie 8 wieczorem wystawa w Towarzystwie sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa.

Czwartek 2 czerwca.

O godzinie 5 popołudniu posiedzenie Rady miejskiej.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze.

Piątek 3 czerwca.

O godzinie w pół do 11 przed południem zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa rolniczego okręgowego w Krakowie przy ulicy św. Marka pod l. 5.

O godzinie 6 tej wieczorem pogadanka w „Związku literackim“.

O godzinie 7 wieczorem „Wieczorek Moniuszkowski“ w Towarzystwie muzycznem.

O godzinie 8 wieczorem wystawa w Towarzystwie sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne.

Sobota 4 czerwca.

O godzinie w pół do 8 rano przyjazd „Sokołów czeskich i morawskich“. Powitanie na dworcu głównym.

O godzinie 8 rano wyjazd krakowskich „Sokołów“ do Lwowa.

O godzinie 4 po południu koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze.

Niedziela 5 czerwca.

O godzinie trzy kwadranse na 2 po południu wyjazd do kopalń w Wieliczce.

O godzinie 4 po południu koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu koncert w parku Krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze.

Komitet przyjęcia Czechów w Krakowie odbył wczoraj pod przewodnictwem prof. dra Jordana o godzinie 8 wieczorem posiedzenie celem bliższego omówienia programu. Przedewszystkiem zgodzono się na zasadę, że przyjęcie ma mieć charakter czysto towarzyski, a we wszelkich przemówieniach unikać należy potrącenia kwestyj politycznych. Uchwalono następnie, że bankiet w sali Sokoła na cześć gości czeskich odbyć się ma za zaproszeniami imiennemi, wystosowanemi do wszystkich członków „Sokoła“. Członkowie, którzyby dla jakichkolwiek powodów zaproszenia nie otrzymali, zechcą zgłosić się po takowe do Zarządu „Sokoła“. Dla Sokołów czeskich przeznaczone będą zaproszenia ozdobniejsze, któreby mogły dla uczestników stanowić drobną ale miłą pamiątkę pobytu i przyjęcia w Krakowie.

Następnie zastanawiał się Komitet nad kwestją udziału Rady miejskiej w przyjęciu i przekazał takową do załatwienia tym członkom swoim, którzy są radcami miejskimi.

Wreszcie omawiano kwestję przyjęcia Sokołów czeskich na dworcu we wtorek 7 czerwca, pochodu z dworca i rozlokowania gości, które będą musiały jeszcze uledz pewnym zmianom; ponieważ jednak ani czas przybycia Sokołów czeskich ze Lwowa ani ich liczba nie jest jeszcze dokładnie wiadomą, przeto polecono ściślejszemu komitetowi sprawę tę zbadać, a z ostateczną decyzją wstrzymano się do następnego posiedzenia pełnego komitetu, które odbędzie się we czwartek 2 czerwca b. r. o godzinie 8 wieczorem.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 1 czerwca o godzinie 6 wieczorem posiedzenie zwyczajne w sali wykładowej prof. Łazarskiego (colleg. physic. ulica św. Anny). Porządek dzienny: 1) Sprawy administracyjne. 2) Dr Kryński mówić będzie „O zawartości komórek rakowych“ i okaże preparaty mikroskopowe. 3) Dr Wachholz będzie mieć odczyt z zakresu psychologji sądowej.

Z powodu wzmianki, podanej przez nas o Serenadzie odbytej w sobotę zeszłą na plantacjach, zaznaczamy na żądanie, że chór „Lutni“ żadnego nie brał w tem udziału.

Koncert. Gościnna scena teatru naszego udzieliła wczoraj w międzyaktach miejsca koncertowej grze skrzypka Kreislera. Jaśniała ona i tym razem wszystkiemi temi zaletami, dzięki którym sympatja publiczności za pierwszym zaraz występem artysty w „Lutni“ wdzięczną swą dłoń nad nim rozciągnęła. I tym razem podziwiać trzeba było tę samą łatwość techniczną w pokonywaniu znacznych trudności, to samo zrozumienie i uczucie, skłaniające artystę ku stronie lirycznej, wreszcie tę samą elegancję i wykończenie, które są wybitnemi cechami szkoły francuzkiej. Powiedzielibyśmy nawet, że, czy to pod wpływem usposobienia szczególnego koncertanta, czy też za sprawą wyboru utworów, ogół tych zalet objawił się w przedniejszym jeszcze stopniu i trudno doprawdy orzec, czemu oddać pierwszeństwo, czy ślicznie oddanej cantilenie w Adagio z „Koncertu“ Wieniawskiego i w Nocturnie Chopina, czy znakomitej technice i wytrzymałości ręki w Paganiniego Motto perpetuo czy wreszcie werwie, towarzyszącej wykonaniu trudnego Poloneza Wieniawskiego.

Nic też dziwnego, że oklaskiwano z zapałem i zmuszano do ciągłych naddatków artystę, któremu dopiero jutrzenka w sztuce przyświeca i z którym być może nieraz spotkać się nam przypadnie a wtenczas zapewnie i program jego wzbogaci się nie jednem dziełem poważniejszem i głębszą myślą opromienionem.

Wieczór wypełnili również grą koncertową p. Marcello w scenie konania z „Adrienny Lecouvreur oraz panna Trapszówna z p. Żelazowskim, w oddaniu wdzięcznej bluetki Gawalewicza p. t.: „Guzik“.

bemol.

Dzieci z Zabierzowa zwiedzały w dniu wczorajszym Kraków pod wodzą swego ks. katechety i nauczyciela. Najpierw udano się na Skałkę, gdzie dzieci wysłuchały mszy św. i odśpiewały kilka pieśni. Po nabożeństwie roztworzyły się gościnne wrota klasztoru OO. Paulinów i dzieci spożyły na miejscu śniadanie. Następnie udano się zwiedzać zabytki starego naszego grodu. Światłe i przystępne opowiadania czy to ks. katechety czy nauczyciela ułatwiły dzieciom poznanie i ocenienie tych drogocennych pamiątek, których Kraków jest skarbcem.

Wycieczka do Krzeszowic. W ubiegłą niedzielę, wczesnym rankiem, wychowańcy zakładu ks. Siemaszki, pod przewodnictwem swego czcigodnego opiekuna i grona nauczycieli, wyruszyli na dworzec kolei. O godzinie 6 rano, zająwszy osobny wagon — ks. Siemaszko i jego wychowańcy podążali do Krzeszowic na wycieczkę do lasów i źródeł tamtejszych. Muzyka złożona z chłopców tegoż zakładu, przygrywała skoczne krakowiaki! W Krzeszowicach udano się najpierw do kościoła. Po wysłuchaniu nabożeństwa i po odegraniu stosownych modłów przy mszy św. przez orkiestrę wychowańców — wszyscy udali się na świeże powietrze, posiliwszy się przedtem śniadaniem.

Lasy i źródła — wypoczynek i zabawa — oto cele tej miłej majówki.

Wytrwalsi i starsi chłopcy dotarli do Czerny, do klasztoru OO. Karmelitów bosych — do źródła św. Eljasza.

Najwięcej oczekiwanym punktem programu i radością, napełniającym chłopców, było przyobiecane fotografowanie uczestników przez p. Sporna, artystę malarza, zarazem amatora fotografa. Według zapowiedzi wszystko poszło pięknie, i na kliszy p. Sporn utrwalił podobizny wszystkich obecnych na wycieczce. O godzinie 9 wieczór powrócono do Krakowa.

Walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, zapowiedziane na dnie 5 i 6 czerwca, zostało odwołane do odpowiedniejszej pory roku.

Posiedzenie krakowskiego oddziału Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika odbędzie się dnia 1 czerwca we środę o godzinie 7 w Ogrodzie botanicznym: w pracowni botanicznej i Obserwatorjum astronomicznem. Porządek dzienny: 1) M. Raciborski. Śmierć u roślin. 2) Komunikacje naukowe. 3) Zwiedzenie Obserwatorjum.

Na rzecz bibljoteki Stowarzyszenia nauczycielek odbędzie się w dniu 12 czerwca po południu wielka zabawa w ogrodzie Strzeleckim.

Program wieczoru Moniuszki. Staraniem Towarzystwa muzycznego w Krakowie, w piątek, dnia 3 czerwca 1892 roku, jako w wilję 20-tej rocznicy śmierci Stanisława Moniuszki, wykonane będą w sali „Sokoła“ „Dziady“ (Widma), poprzedzone „Marszem żałobnym“ i słowem wstępnem Władysława Żeleńskiego, z uprzejmym współudziałem panny T. Trapszównej, pp. dyr. Wł. Żeleńskiego, E. Rygera, kap. J. N. Hocka i orkiestry 13 pułku piechoty, z następującym porządkiem scen: 1) Introdukcja na orkiestrę. 2) Zaklinanie duchów (solo baryton i chór z orkiestrą). 3) Widmo pierwsze (Aniołek solo, sopran i chór z orkiestrą). 4) Zaklinanie (solo baryton i chór z orkiestrą). 5) Widmo drugie (solo baryton i chór z orkiestrą). 6 Chór ptaków nocnych (chór z orkiestrą). 7) Zaklinanie (solo baryton i chór z orkiestrą). 8) Widmo trzecie (duet na sopran i baryton chór z orkiestrą) 9) Piosnka Zosi (solo sopran z orkiestrą). 10) Zakończenie (solo baryton i chór z orkiestrą). — Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem. Bilety dla członków Towarzystwa muzycznego po cenie 1 złr. za krzesło, 30 ct. za wstęp, sprzedaje kancelarja Towarzystwa (plac Szczepański l. 3), od 12—1 i od 5—6. Osoby do Towarzystwa nie należące, płacą za krzesło 1 złr. 50 ct., za wstęp 50 ct. — Bilety sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Nasz przemysł. Na przedstawienie zarządu szpitali garnizonowych w Krakowie, Ministerjum wojny zamówiło w cenionej powszechnie pracowni ślusarskiej p. Adama Staszczyka, stoliczki operacyjne.

Ministerjum skarbu zamówiło zdjęcia fotograficzne z szybów salinarnych kopalń w Wieliczce, które p. Awit Szubert po pięciu tygodniach wykończył w dniu wczorajszym. Są to pierwsze i kompletne zdjęcia salin wielickich.

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie. Jak było zapowiedziane, w dniu wczorajszym o godzinie 11 przed południem odbyło się ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie w gmachu tegoż Towarzystwa. Przybyło koło 70 członków; jako komisarz rządowy obecny był na posiedzeniu delegat namiestnictwa p. Laskowski. Przewodniczący p. Zygmunt Dembowski, prezes Rady nadzorczej, zagajając posiedzenie, zaznaczył trwały pomyślny rozwój Towarzystwa, podniósł jako doniosły wypadek z roku ubiegłego w dziale życiowym zakupno rozległych dóbr ziemskich, klucza Podhajeckiego, która to sprawa tyle wrzawy narobiła w swoim czasie. Przewodniczący z ubolewaniem zaznaczył, że sprawie tej sztuczna i stronnicza agitacja tyle nadała rozgłosu; jednostronnem i fałszywem przedstawieniem faktów czyniła ujmę Dyrekcji i Radzie Nadzorczej i w rezultacie wyrządziła tylko szkody Towarzystwu.

Po zagajeniu przewodniczącego i odczytaniu protokółu zeszłorocznego ogólnego zgromadzenia, przedstawił dr. Maurycy Straszewski imieniem Rady Nadzorczej ogólne sprawozdanie z działalności Towarzystw Wzajemnych Ubezpieczeń w 31 r. istnienia Towarzystwa i wyliczył ważniejsze czynności Rady Nadzorczej, wspominając o ostatnich wyborach hr. Karola Scipiona na II dyrektora i dra Franciszka Paszkowskiego na zastępcę I dyrektora, o których już donosiliśmy przed paru dniami. Po odczytaniu powyższego sprawozdania nastąpił wybór jednego członka Rady Nadzorczej na lat 6. Przedstawiony na członka przez Radę Nadzorczą w myśl §. 85, statutu p. Franciszek Jasiński z Zahajpola otrzymał przy głosowaniu jedynie 28 głosów, hr. Antoni Wodzicki zaś 36 głosów. Wobec tego wyniku głosowania Rada Nadzorcza odbyła krótką naradę, po której Przewodniczący oznajmił, że Rada na ten rok nie przedstawia do wyboru żadnego kandyta i w ogóle wstrzymuje się z wyborem do roku przyszłego. Gdy jednak Zgromadzenie ogólne na to się nie zgodziło, przeto po ponownej naradzie wskutek zrzeczenia się wyboru ze strony p. Jasińskiego, przedstawiła Rada do wyboru na członka hr. Antoniego Wodzickiego, który też niemal jednogłośnie został wybrany. Zajście powyższe wywołało wniosek dra Konstantego Lipowskiego o zmianę §. 85 statutu w tym kierunku, ażeby Rada nadzorcza przedstawiała do wyboru nie jednego jak dotąd ale kilku kandydatów, z pośród których Zgromadzenie mogłoby dokonać wyboru. Wniosek ten przekazano Radzie Nadzorczej do sprawozdania na najbliższem walnem zgromadzeniu.

Następnie imieniem Dyrekcji przedłożył p. Dyrektor Słonecki sprawozdanie z działu ubezpieczeń od ognia i z działu ubezpieczeń od gradu, zaś Dyrektor referent p. H. Kieszkowski z działu ubezpieczeń na życie.

Dział ubezpieczeń od ognia w 31 roku operacji, równie jak w poprzednich, wykazuje stan świetnego rozwoju i bardzo dodatnie rezultaty. Bardzo zbawienną okazała się tu zasada kontrasekuracji t. j. rozdziału ryzyk na szersze koła, która chroni Towarzystwo od wszelkich strat i pozwala partycypować we wspólnych zyskach. W roku sprawozdawczym od 1 kwietnia 1891 do 31 marca 1892, było ważnych polic 299.700 (więcej o 24.042 niż w roku poprzedzającym) zaubezpieczono wartość na 496,082.653 złr. (więcej o 36,648.195 złr.) a zebrano zaliczek netto 3,308 995 złr. 96 ct. (więcej o 228.474 złr. 14 ct. niż w roku poprzednim). Wypadków pożaru było 2.652, a wypłacone wynagrodzenia wyniosły 1,887.664 złr. 76 ct. Bilans za rok 31 wykazuje czystej pozostałości 611.259 złr. 78 ct., z której Rada Nadzorcza uchwaliła dla członków Towarzystwa 24% zwrotu. Fundusz rezerwowy w dziale ogniowym wynosi obecnie 2,350 226 złr.

Dział ubezpieczeń od gradu drugi już rok z rzędu wykazuje ujemne rezultaty. Jest to objaw powszechny w całej Europie, tak że wiele towarzystw zagranicznych usiłuje ile możności z interesu gradowego się wycofać. Wobec tego i zasada reasekuracji nie da się tu mimo usilnych starań Dyrekcji w tym kierunku przeprowadzić.

W r. 1891 niedobór w dziale gradowym wyniósł 191.343 złr 76 ct. i pokryty został z funduszu rezerwowego, który zmniejszył się wskutek tego do kwoty 282.389 złr. 59 ct.

Dział ubezpieczeń na życie, który z dniem 31 grudnia 1891 r. ukończył 22-gi rok istnienia, rozwija się pomyślnie, jakkolwiek nie tak szybko, jak w innych krajach Europy. W r. 1880 suma zabezpieczona wynosiła 10,664.683 złr., w r. 1890 wynosiła ona 22,048.071 złr. Według bilansu przychód w dziale kapitałów pośmiertnych w roku ostatnim wynosi 2,570.216 złr. 61 ct., w dziale kapitałów dożywotnich 3,652.219 złr. Saldo zysk w pierwszym dziale wynosi 57.038 złr. 59 ct., w drugim 18.200 złr. 44 ct. Dyrektor referent podał następnie do wiadomości zgromadzenia, że w roku ubiegłym nabyła Dyrekcja dobra Podhajce, przedstawiające wartość około 2 miljonów złr. W sprawie tej zabrał głos p. Franciszek Wolski, aby zaprotestować przeciw słowom Przewodniczącego wypowiedzianym we wstępnem przemówieniu, a zarzucającem lekkomyślność i agitację tym obywatelom, którzy nie pochwalali zachowania się Dyrekcji w sprawie podhajeckiej. Przewodniczący odpowiedział, że zarzutu lekkomyślności cofnąć się nie może, na co p. Wolski zażądał głosu celem odpowiedzi, a nie otrzymawszy go, odwołał się do Zgromadzenia ogólnego, które jednak postanowiło nie udzielać mu takowego.

Po krótkiem wyjaśnieniu całej sprawy podhajeckiej ze strony Dyrekcji, uchwaliło następnie ogólne Zgromadzenie udzielić Dyrekcji absolutorjum tudzież przyjąć do wiadomości, że Rada nadzorcza z czystej pozostałości w dziale A., wynoszącej 45.846 złr. 87 ct., przeznaczyła dla członków ubezpieczonych w pierwszych 18 latach istnienia działu życiowego t. j. do końca 1887 roku 14% dywidendy, z czystej pozostałości zaś w dziale B., wynoszącej 18.200 złr. 44 ct., wydzieliła członkom, uprawnionym do zwrotu, 6% dywidendy.

Na tem zakończono posiedzenie zgromadzenia ogólnego z działu ogniowego, gradowego i życiowego, poczem bezpośrednio przedłożył zgromadzeniu sprawozdanie z działalności Towarzystwa wzajemnego kredytu dyrektor p. Łępkowski. Sprawozdanie to wykazuje, że stan interesów tegoż Towarzystwa jest ciągle dobry; czysta pozostałość czyli zysk w roku 1891 wynosi 53.974 złr. 60 ct. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i udzielono Dyrekcji absolutorjum, na czem zakończyło się doroczne walne Zgromadzenie o godz. 2 1/2 po południu.

Awanturnicza ulica. Dowiadujemy się, że opisana w nrze z dnia 29 maja 1892 roku burda nocna, nie miała nic wspólnego z restauracją z ogródkiem obok kościoła. Zaszła ona między p. K. krawcem a p. R. pisarzem pokątnym, zamieszkałym w domu pod l. 50 przy ulicy Grodzkiej, gdzie się znajduje wymieniony zakład. Panowie ci tego wieczoru zupełnie w owym Zakładzie nie byli. Wyszli oni podpici z szynku p. Mandelbauma przy ulicy Grodzkiej, który sprawił im bibę z okazji zdania egzaminu syna; wszczęli bójkę na rogu ulicy Grodzkiej i Senackiej, między 12 a 1 godziną po północy, i mimo upomnienia, toczyli bitkę dalej na rozstaniu się przed domem, gdzie mieszkają. Dopiero inspektor policyjny, p. Henzler, rozbroił awanturników.

Wykrycie złodziei. Znaczna kradzież numizmatów, jaka popełnioną została onegdaj w mieszkaniu hr. Cieszkowskiego, dzięki energicznemu dochodzeniu komisarza policji p. Swolkiena, została już wykrytą w dniu wczorajszym z nader pożądanym rezultatem dla poszkodowanego, gdyż wszystkie przedmioty skradzione w całości komisarz Swolkien odzyskał. Sprawcami tej zbrodni byli: Józef Biernat b. posłaniec, zamieszkały przy ulicy Florjańskiej l. 27 i kamrad jego Józef Musiał — wyrobnik. Rzeczy skradzione przechowali złodzieje w podwórcu kamienicy p. Jachimskiego przy ulicy Grodzkiej, gdzie znali stróża domu. Szybkiemu wykryciu kradzieży dopomógł właściciel kamienicy p. Jachimski.

Józef Biernat i Józef Musiał prócz zbrodni kradzieży odpowiadać będą także za zbrodnię oszczerstwa, gdyż początkowo najniewinniej, jak się później w toku śledztwa okazało, oskarżyli w danym wypadku o kradzież jednego z obcokrajowców.

Trzy grupy fotograficzne znalezione w dniu wczorajszym przez p. Wojciecha Sądala na Czerwonym Prądniku są do odebrania w Administracji naszego pisma.

Z braku dozoru. Wczoraj o godzinie 5 1/2 po południu utonął, kąpiąc się w Wiśle około mostu kolejowego, niejaki Jakób Szpac, lat 18 liczący, belfer żydowski z Tarnowa. W pobliżu nie było żadnej łodzi ratunkowej.

Bez najmniejszej opieki. Pomimo niejednokrotnych uwag naszych, kąpiący się w Wiśle po dziś dzień pozostają na łasce... przechodniów. Wymowną illustracją słów naszych są wypadki topienia się trzech chłopaków zaszłe w dniu wczorajszym. Gdyby nie pomoc osób nadbiegłych, chłopcy byliby z pewnością ponieśli śmierć na miejscu. Łodzi ratunkowej lub ludzi do ratunku przeznaczonych próżno wzrokiem szukaliśmy...

ROZMAITOŚCI

Emin basza. Według listu Curta Ehlert'a, pisanego w Zanzibarze dnia 13-go kwietnia, miał Emin basza ponieść pod Bora klęskę. W owej miejcowości, należącej już do dawniejszego państwa Emina baszy, istnieje stacja, poprzednio przez niego założona. Tam też zatrzymał się Emin, oskoczony przecież przez powstańców, bijących się bardzo walecznie, ogołocony z żywności, pozbawiony nabojów, musiał się cofnąć. Podczas pochodu do Kafatasi zupełnie zaniewidział skutkiem wyziewów, wydobywających się z bagnisk okolicznych. Mimo tę klęskę osobistą i znaczne straty w ludziach, nie porzucił bynajmniej zamiaru odzyskania z powrotem Wadelai. Stuhlmann, jego podkomendny, ma mu do Kafatasi przyprowadzić posiłki, z którymi ruszy naprzód. Równocześnie Anglicy są niezmiernie zaciekawieni, czy Emin zabrał już z sobą ukryte poprzedni skarby (kość słoniową), czy też jeszcze nie udało się mu dojść do owych, przez lata długie zbieranych zapasów?

Ostatnia poczta.

Wiedeń 31 maja. Wiec socjalnych demokratów oświadczył się za regulacją waluty.

Berlin 31 maja. W drugiej części swej broszury p. t. „Judenflinten“ broni Ahlwardt przed zarzutem niepatrjotyzmu. Jeżeli wiadomości swoje o szwindlu, dokonanym przez firmę Löwe i Kühne ogłosił drukiem, to stało się to po bezskutecznych usiłowaniach skłonienia policji, aby wdrożyła śledztwo urzędowe.

Berlin 29 maja. Część II broszury Ahlwardta uległa również konfiskacie. Przed konfiskatą sprzedano 100 000 egzemplarzy I części, 68.000 egzemplarzy II części. — Zakaz przepuszczania przez granicę emigrantów żydowskich z Rosji, został zniesiony.

TELEGRAMY.

Dar dla „Sokołów“.

Wiedeń 30 maja. Ponieważ hr. Taaffe stanowczo odmówił zniżenia kosztów podróży „Sokołów“ do Lwowa, złożyło „Koło polskie“ na ten cel 600 złr.

Drogi żelazne a Słowianie.

Wiedeń 30 maja. W kołach liberalnych wre niezmiernie z powodu, że prezydent kolei państwowych, prof. Biliński, zerwał z dawnym systemem germanizacyjnym i przyrzekł, iż uwzględ iać będzie prawa ludności słowiańskiej. Natomiast deputowani słowiańscy, którzy nominację p. Bilińskiego powitali bardzo skeptycznie, albo nawet szyderczo, zaczynają go obecnie oceniać przychylniej.

Petersburg 30 maja. *Dień* otrzymuje dziś stanowczo, że według jego informacyj, otrzymanych z Kopenhagi, car do Berlina nie przyjedzie.

Kopenhaga 30 maja. *National Tidende* donosi, że car dziś wyjechał do Kilonji.

Bruksela 30 maja. Na uroczystość w Nancy pojadą także gimnastycy belgijscy, których protektorem jest król Leopold.

Londyn 30 maja. Korespondent wiedeński dziennika *Times* donosi, że w Wiedniu rozważaną jest obecnie ewentualność wystąpienia Włoch z trójprzymierza. Korespondent pisze, że Austrja nie łudziła się między zbytnią pomocą Włoch, w których szczerość zawsze powątpiewano.

Fakt ten zresztą nie zmieniłby w niczem serdecznego stosunku Austrji do Niemiec.

Czesi wobec uregulowania waluty.

Praga 31 maja. W całych Czechach rozwinięto energiczną agitację, aby ludność domagała się głośno umieszczenia na nowych monetach czeskiego napisu i herbu królestwa czeskiego.

Parlament włoski.

Rzym 31 maja. Parlament uchwalił półroczne prowizorjum budżetowe.

Spotkanie monarchów.

Berlin 31 maja. Car i cesarz Wilhelm mają się spotkać w Kilonji.

Rozruchy.

Berlin 31 maja. Podczas kiedy odstawiano aresztowanych socjalistów do więzienia, wybuchły rozruchy z powodu, że tłumy usiłowały uwolnić uwięzionych. Policja użyła broni białej i rychło rozproszyła napastników, z których wielu odniosło rany.

Brody 31 maja. Strzelcy, tu stacjonowani przeszli podczas ćwiczeń wojskowych granicę rosyjską. Patrol kozacki zaalarmował bezwłocznie garnizon rosyjski w Radziwiłłowie, który wszakże nadjechawszy nie zastał już strzelców po stronie rosyjskiej.

Wiedeń 31 maja. Dziś rozpoczęły się rozprawy komisji walutowej. Poseł Eim żądał rycia herbu czeskiego przynajmniej na tej części monet, która będzie przeznaczona do obiegu w Czechach. Zgromadzenie Rumunów w ratuszu, na którem mieli być obecni posłowie antysemiccy, przemawiać zaś mieli Lueger i Schneider, zostało rozwiązane przez policję z powodu, iż komitet zwołujący nie przedłożył listy uczestników. Nazajutrz odbył się wiec rumuński za imiennemi zaproszeniami.

Berlin 31 maja. Narady nad rewizją programu, toczące się w klubie konserwatystów, doprowadziły do następującego rezultatu: Cały klub oświadczył się za przyjęciem programu antysemickiego, a mianowicie zasady, iż władza tylko w ręku chrześcian pozostawać winna. Mniejszość, godząc się na punkt powyższy, nie uważała chwili obecnej za stosowną do zmiany programu została jednak przegłosowaną. Niebawem zwołany zostanie wiec stronnictwa, któremu partja przedłoży projekt zmienionego programu.

Paryż 31 maja. Rada miejska przekazała do komisji wniosek udzielenia na rzecz cierpiących głód w Rosji zapomogi jednorazowej w kwocie 20 000 franków. Vaillant proponował, ażeby tylko 1/3 wzmiankowanej kwoty ofiarować Rosjanom, 1/3 rodzinom górników w Durham, 1/3 zaś pozbawionym pracy zecerom niemieckim. Ministerstwo zamierza skonfiskować t. zw. katechizmy wyborcze katolickie, uczące obowiązków politycznych katolika. Stowarzyszenia zawodowe robotnicze urządziły bankiet na rzecz Rady miejskiej, za wzniesienie giełdy pracy i dar 250.000 rocznej subwencji na rzecz tej instytucji. Toastowano na cześć międzynarodówki komuny i t. p.

Paryż 31 maja. Dzisiejsze zgromadzenie anarchistów liczyło 400 uczestników. Wysławiano Ravachola i propagandę czynu. Wreszcie odśpiewano pieśń, kończącą się refrain'em: dansons, chantons, dynamitons.

NADESŁANE.

Grono amatorów, uzyskawszy pozwolenie c. k. Dyrekcji policji, postanowiło śpiewać w ogródku pokasynowym, gdy jednak traktowanie o pozwolenie użycia ogródka natrafiło na przeszkodę z jedynej strony, (czego za złe nie mamy), zdecydowało się śpiewać na plantacjach. Zebrani tedy w dniu oznaczonym na pół godziny wcześniej celem obrania dogodnego miejsca, nim jednak rozpoczęli swój śpiew, aliści słyszą śpiewy „konkurencyjne“ członków chóru akademickiego vel Towarzystwa muzycznego, śpiewających, jak to nam mówiono, „na złość“ (szlachetna ambicja) „Lutni“. Przeczekawszy „animusz,“ Grono amatorów odśpiewało kilka pieśni, pozostawiwszy „ambitnych panów“ (znamy ich nazwiska) w „miłem“ rozczarowaniu.

Za grono amatorów
Karol Wolf, drukarz.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cn

Posady i prace

Osoba chcąca jechać do Szczawnicy w pierwszych dniach czerwca, może znaleźć pomieszkanie, opiekę i towarzystwo, za bardzo skromne wynagrodzenie. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera Polskiego". 745(2-2)

Gospodyni z dobremi świadectwami, poszukuje miejsca. Adres: M. G. Długa 27. 754(2 2)

Człowiek w sile wieku, poszukuje posady portjera, stróża, lub pomocnika do gospodarstwa. Zgłoszenia: Podgórze, Kalwaryjska, 375 762(1-2)

Panny sklepowej, poszukuje się zaraz do handlu wiktuałów. W. Ul. Długa, l. 43, I. p. 760(3-3)

Doniesienia rozmaite

Piękna klatka okrągła mosiężna, przeszło metr wysoka dla papugi, jest tanio do sprzedania ul. Sławkowska, l. 14, II. p. 72 (6 6)

Urządzenie warsztatu ślusarskiego, przytem hyblarnia i tokarnia w bardzo dobrym stanie, jest zaraz do sprzedania Wiadomość ul. Szewska, Nr. 17. 76 (2-5)

Ząbki różnorodne w pelerynach, ryszach, falbanach itp., z dziurkowanemi deseniami, wycina magazyn rękawiczniczy F. LUBAŃSKIEGO w Krakowie, plac Dominikański 3. Przeszło 50 wzorów do wyboru. 747(-3)

Dom murowany z piąterkiem i ogródkiem, na Zwierzyńcu, w pięknem i zdrowem położeniu, jest za przystępną cenę, zaraz do sprzedania. Wiadomość: Kraków, ul. Gołębia, l 6, u zarządcy domu. 746(3-3)

Lokale.

Letnie mieszkanie pod Bielanami, pół godziny jazdy od Krakowa, w okolicy uroczej, blizko lasu i rzeki Wisły, składające się z 6ciu ubikacyj, lodowni murowanej, artykuły spożywcze na miejscu, do wynajęcia; furmanka na żądanie. Bliższa wiadomość u właściciela realności pod Bielanami, Nr. 48, obok szkoły. 761(1-2)

Mieszkanie letnie w ładnym, zdrowym miejscu, blizko Krakowa, komunikacja dobra. Bliższych szczegółów udzieli p. portjer hotelu Centralnego. 753(-3)

4 pokoje, przedpokój i kuchnia, na II. piętrze, przy ulicy Szewskiej, l 11, od 1 lipca do najęcia.

DRUKARNIA i STEREOTYPIA

WŁ. L. ANCZYCA i SPÓŁKI

W KRAKOWIE,

ulica Kanonicza Nr. 9,

zaopatrzona

w najnowsze czcionki i maszyny

wykonywa roboty

szybko, tanio i ozdobnie.

Pierwszy parowy

amerykański młyn do kości

i nawozów mielonych

założony w roku 1891 54?

w Klimkówce, p. Rymanów,

Fabryka zbudowana według najnowszych wymogów technicznych, zaopatrzona w najnowsze patentowane aparata, maszyny etc., laboratorjum chemiczne; — oświetlona elektrycznie.

Wyrabia wszelkie gatunki nawozów fabrycznych, tj: mąkę kościaną surową, parzoną i zaprawianą kwasem siarkowym, nadfosforany, mąkę rogową z fosforytów, żwili Thomasa etc., jakoteż tłuszcze, oleje i inne artykuły, w zakres przedsiębiorstwa wchodzące.

Worki i plomby z marką ochronną)†(i firmą St. Ostaszewski, Klimkówka, p: Rymanów.

Doświadczenia z nawozami sztucznemi robione na własnych polach, można oglądać w różnych porach roku. Na donoszących o przybyciu konie będą oczekiwać na stacji Rymanów.

Cenniki na żądanie darmo i franco.

Na wszelkie zapytania odpowiada się odwrotnie

Zarząd dóbr Klimkówki

poczta, stacya kolejowa i telegraficzna Rymanów.

Na wiosnę i na lato.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że

Filja wiedeńska

Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, l. 9, I. p.

została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych

SUKIEN MĘZKICH

a mianowicie:

Ubrania marynarkowe, Żakietowe, Salonowe, Spodnie kamgarnowe, Zarzutki, Chesterfildy, Kaiserroki, Menzykowy, Haweloki, Bondy do podróży. **Kamizelki pikowe i jedwabne,** oraz obfity wybór ubrań **dziecinnych** na sezon wiosenny i letni

w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco nizkich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,

ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9 w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i Stanisławowie i w Nowym Sączu 6

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

Obiad za 1 złr. (49-30)

Wtorek dnia 31 go maja.

ZUP. Zupa Julien. Rosół z kaszką w kostkę.

PRZYST. Pasztet strasburski. Majonez z kurczęcia. Szt. mięsa, sos szampionowy.

PIECZ. Rozbew garnirowany. Gigot baranie po angielsku. Kotlet wołowy z grzybkami.

LEGUM. Tort czekoladowy z pianką. Szparagi.

Park krakowski

Środa, Sobota, Niedziela

przy sprzyjającej pogodzie

KONCERT Muzyki wojskowej

Restauracja we własnym zarządzie. 61(8-24)

Banany

i

Ananasy afrykańskie

od ½ do 3 funtów sztuka, bardzo winne i soczyste.

Wiśnie i czereśnie

codziennie świeże.

JABŁKA świeże, jakoteż suszone na sposób amerykański, tudzież **gruszki, śliwki i wiśnie.**

Jarzyny zasuszane na zupy i rosoły (Julienne).

BULION

wyborny, w 3 gatunkach, po 2, 3 i 5 złr. funt z wołowiny, dziczyzny i ptactwa dzikiego. 578(1-10)

Żywe i gotow. raki.

Młode ziemniaki

tegoroczne, jakoteż stare, po 2 złr. 90 cnt. 100 kilo.

Wina, koniaki, wodki, likiery oraz wszelkie towary kolonjalne poleca pierwszy HANDEL DZICZYZNY

KAROL KNORECK i Ska

w Krakowie, Florjańska, 23.

KAMIENICA

piętrowa z ogrodem, przy mieście Krakowie położona, jest do sprzedania, za dopłatą 6 tysięcy złr. Zgłoszenia w handlu W-go MIKI, KRAKÓW, RYNEK. 76(1-4)

Prawdziwa

Eau de Cologne

firmy 155(9-17)

Johan Marja Farina, c. k. nadwornego dostawcy w Kolonji.

¼ tuzina większych flaszek złr. 2 cnt 50. ½ tuzina mniejszych złr. 2. cnt. 75. Dostanie we wszystkich aptekach, droguerjach i większych handlach, jakoteż w składzie głównego zastępcy na Austr. Węgr.

Feigla w Pradze.

Wszech nauk lekarskich

Dr Edmund Puchacki

ordynuje

jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L 24

Parter 6(8-?)



Ogniotrwałe żelazne

KASETY

szrubowaniem oraz nowe używane ogniotrwałe

KASY

i

prasy do kopjowania

najtańsze u

S. BERGER'A

Wien, Bräunerstrasse 10.

Katalogi darmo i opłatnie.

Dom I. piętrowy

z morgowym ogrodem, tuż za rogatką Czarnowiejską, Nr. 67, jest z wolnej ręki, pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela w Krakowie, przy ulicy Siennej, Nr. 3, III. p., od g. 11—2-ej. Dom Bartla. 561(4-4)

Kamienica

jednopiętrowa z ogrodem, przy mieście Krakowie położona, do sprzedania. Wiadomość u **M Fiałek** tapicer, ul. Krupnicza 26 42 (-2

Gdy mi potrzeba inserować 6(352-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11

Potrzebuję do gospodarskich zajęć

pomocnika

kawalera, pierwszeństwo otrzyma b. uczeń niższej szkoły rolniczej lub wysłużony w wojsku. Bliższe szczegóły tylko na miejscu w **Morawicy** pod Krakowem, poczta w Liszkach. 5 6(-6)

Poszukuję się

DOMU

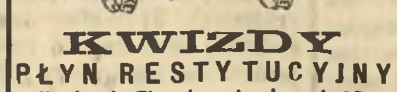
w Krakowie, do nabycia kamienicy dwupiętrowej z ogródkiem, wymagając na każdem piętrze 6—8 ubikacji położonej w zdrowej części miasta. Zgłoszenia pod adresem St. O. w Administ. „Kurjera Polskiego".

PROŚBA.

Matka sześciorga drobnych dzieci, której mąż leży w szpitalu chory na obłąkanie, pozostająca w rozpaczliwem położeniu bez żadnych środków do życia, udaje się do Szanownej P. T. Publiczności z prośbą o pomoc i wsparcie.

Łaskawe datki proszą składać w Administracji „Kurjera Polskiego", pod literami K. K. 4 9(6-6)

Dyplom honorowy Zagrzebski. **1891.** Złoty medal Temeszwarski.



KWIZDY

PŁYN RESTYTUCYJNY

dla koni. Flaszka złr. 1. cnt. 40.

Od 30 lat **w Nadwornych stajniach i większych majątkach** jakoteż i przy wojsku używany do wzmocnienia po większych jazdach, oraz na wszelkie choroby końskie. Należy zwracać baczną uwagę **na markę ochronną.** Nabyć można we wszystkich aptekach i drogueriach. 158(11-?)

Kwizda's Restitutionsfluid.

Główny skład:

Franz Joh. Kwizda,

c. k. Austr. i kr. Rumuński nadworny dostawca. **Korneuburg pod Wiednem.**

Najnowsze powieści

W. hr. ŁOSIA

Tajemnice piątego pułku węgierskich huzarów. 1 złr. 50 cnt.

Z różnych pułków. 2 tomy złr 240

świeżo wyszły z druku i znajdują się w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie, Rynek. 3? (28 ?)

NOWY ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY

K. ŻELECHOWSKIEGO, artysty malarza,

(dawniej Błoniewski) 446(15 20)

ulica Podwale, L. 14,

wykonywa według najnowszych ulepszeń

FOTOGRAFJE ARTYSTYCZNE

PORTRETY

olejne i kredkowe.

Ceny bardzo przystępne.



Odznaczona czterema medalami na wystawach krajowych przez ministerstwo handlu

PIERWSZA

KRAJOWA FABRYKA

oraz skład

wyrobów

blacharskich

i pokrywania dachów

istniejąca od r. 1875

WŁADYSŁ. KOSYDARSKIEGO

W KRAKOWIE

Rynek główny, L. 24 (naprzeciw odwachu)

Poleca własnego wyrobu

LODOWNIE KREDENSOWE

i do wyszynków piwa. 261(19-60)



Wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.

Wszelkie zamówienia i reperacje uskutecznia cenach po umiarkowanych.

Własnego wyrobu: prysznice, wanny, zycbady, waterclosety pokojowe i nadkanałowe, bidety, filtry do wody itp.

Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, ręcząc za roboty.

Na żądanie cenniki illustrowane darmo.

ZNIŻONE CENY

MASŁA

do kuchni i pieczywa

W MLECZARNIACH E. DOBRZYNSKIEJ.

Dla restauratorów i kupców pewien rabat.

Ser zwykły krowi, funt 12 centów.

SANATORIUM

PIERWSZY ZAKŁAD LECZNICZY w SOŁCE,

na Bukowinie,

urządzony według najnowszych wymagań medycyny postępowej.

Miejscowość Sołka od dawna już znana jako miejsce klimatyczne, leży w południowo-wschodniej stronie Bukowiny. Położenie nadzwyczaj urocze. Powietrze jak odzwoniono wysycane ozonem. Cała Sołka otoczona górami (dalszy ciąg Karpat siedmiogrodzkich) zalesionymi drzewami szpilkowemi w pośrodku których znajduje się park do spacerów. Zakład leczniczy (sanatorium) położony tuż pod samym lasem. W Zakładzie są wszystkie możliwe przyrządy do leczenia wodą, łazienki, łaźnia parowa itd. Następnie masowanie, leczenie za pomocą elektryczności, przyrząd Waldenburga. Osobne sale do inhalacji obłoków eteryczych (lotnych) z sosen, jakoteż do wdychiwań stonych z wszelkim komfortem urządzone. W Zakładzie pokoje gościnne wraz z wiktem, lub bez tego do wynajęcia.

Wskazane do leczenia choroby: Ogólne zboczenia w odżywianiu, blednica, szkrofuły, otyłość, choroby żołądka i trzewi, wszelkiego rodzaju cierpienia nerwowe (z wyjątkiem chorób umysłowych), newralgje, bezsenność. Tabes dorsalis, itd. itd. Choroby kobiece, nieprawidłowe wydzieliny, krwotoki, ze-zatrzała kita, zimnica, rozstrój po tyfie. Choroby dróg oddechowych i płucne, chroby nosa, gardziel, krtani, wszelki rozedma płuc, bronchectazje, astma grużlica, itd. itd. W miasteczku znajduje się kilka hoteli i restauracyj wygodnie urządzonych jak też i znaczna ilość mieszkań prywatnych do dyspozycji publiczności. Dobrowa muzyka kilka razy dziennie przygrywa w parku; wycieczki i sparecy odbywają się w urocze okolice.

Apteka, wody mineralne, kefir, kumys, żętyca w miejscu. W Zakładzie ordynuje właściciel tegoż Dr. TORAS, c. k. radca zdrowia, i Dr. Czesław KRÓLIKOWSKI, lekarz okręgowy tamże. Na żądanie bywają zapraszane na narady znakomitości lekarskie i specjaliści.

Na zapytania lub bliższe objaśnienia odpowiada Dr. Czesław KRÓLIKOWSKI, lekarz okręgowy w Sołce.

Stacja kolei Radowce lub Kaczyki, ostatnia 6 kilometrów oddalona. 579(1-4)

ZAKOPANE

Dokonawszy w tym roku znacznych ulepszeń i dobudowań w moim **zakładzie wodoleczniczym na Klemensówce w Zakopanem,** otwieram takowy dla gości kuracyjnych z dniem 1 czerwca. Cena pokoju z pościelą, całem utrzymaniem i kąpielami wynosi dziennie 3—5 złr., stosownie do wyboru pokoju.

Prospekty rozsyła na żądanie bezpłatnie z szczegółowymi cennikami Dr. WINCENTY PIASECKI, właściciel i kierujący lekarz zakładu. 180(1-3)

JULIAN KURKIEWICZ

100 BILETÓW WIZYTOWYCH 65 cnt.

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary

Poleca swój obficie zaopatrzony

Skład artykułów religijnych, papieru, materjałów piśmiennych, albumów, wyrobów skórkowych itp. Na egzamina: Książki do nabożeństwa polskie i niemieckie, od najskromniejszych do najefektowniejszych począwszy od 25 cnt. **Na pamiątkę 1-szej komunji św.** Obrazki najrozmaitsze, medaliki srebrne itp. **Koronki i różańce** z granatków, ametystów, malachitów, perłowej masy na łańcuszkach srebrnych i posrebrzanych, kościane, jerozolimskie, kokosowe, szklanne, z drzewa w orzeszkach metalowych, kokosowych, kościanych i t. p. **Pasyjki** do wieszania i postawienia, niklowe, metalowe, kościane i inne. **Ramka do fotografij i obrazków** złocone, niklowe, brązowe, mosiężne, oksydowane, drewniane, rzeźbione i patyczkowe, do postawienia i powieszenia od 6 cnt.

Papier listowy w wielkim wyborze w kasetkach po 100 sztuk od 28 cnt., do najwykwintniejszych. Przyjmuje się obrazy do oprawy i passepartout. Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

100 BILETÓW WIZYTOWYCH 65 cnt.

W NOWYM MAGAZYNIE

MEBLI

W KRAKOWIE, przy ulicy Wiślnej Nr. 3

WIELKI WYBÓR MEBLI

z własnych pracowni dostarczony

LUDWIKA CHOMIAKA i WŁADYSŁAWA DUVALA

tapicera. **stolarza.**

Zaletą wyrobów tapicerskich, przedewszystkiem jest w najlepszym gatunku materjał użyty i z elegancją gustowne odrobienie.	Wyroby stolarskie przodować mogą jako pewne z suchego i zdrowego materjału zrobione, jako gustowne i stylowo ujęte.

Ceny bardzo nizkie.

Najświeższe żurnale lub własne rysunki przedkładamy. Za sumienne wykonanie ręczymy. Polecamy antyki na składzie i przyjmujemy takowe w komis.

LUDWIK CHOMIAK. Tapicer. **WŁADYSŁAW DUVAL.** Stolarz.

Ważne. NA SEZON WIOSENNY. Ważne.

Bracia M. Iscovitsch.

POSIADACZE KILKU MEDALI i SKŁADÓW we WSZYSTKICH STOLICACH w EUROPIE

Główny skład dla Galicji

Rynek gł. Nr. 12. w Krakowie, Rynek gł. Nr. 12.

Nowy i największy

zakład ubiorów,

polecają Szanownej Publiczności **ubiory własnego wyrobu dla mężczyzn, chłopców i dzieci** z poręczonych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.

Bracia M. Iscovitsch.

Centralny skład w Wiedniu, I., Maria Theresienstrasse 10.

Główny skład dla Rumunji w Bukareszcie „Chevalier de Mode" Strade Covaci No 2 u. 9, „Bazar de Roumanie" Strada Selari No 7. — **Składy w kilku głównych miastach. — Główny skład dla Serbji w Belgradzie** „Palais Royal" Fürst Michael Strasse No 6, „Bazar de France" **Składy tylko w Kragujevatz i Pożarevatz. — Eksport do wszystkich krajów.** 264(18-24)

Największy wybór. Tanie ceny.

Nowość na sezon letni.



SKŁAD WŁASNEGO WYROBU

JAN BAJER w Krakowie,

ul. Grodzka 13

Kręgli z drzewa grabowego i bukowego, od złr. 3 do złr. 5 za 9 sztuk.— **Kuli** z drzewa oliwnego (Lignum sanctum) od złr. 1·50 do 4·50 za sztukę, a z drzewa grabowego lub bukowego od złr. 1 do złr. 1·50 za sztukę. — **Krokiety** rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych.

Poleca również **elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa,** jako to: **fajki, cygarniczki, szachy, arcaby, domino, przybory do bilardów** i t. p. Przyjmuje do reperacji **wachlarze, grzebienie szyldkretowe i wszelkie przedmioty w zakres tokarski wchodzące. po nader nizkich cenach.**

Nowość na sezon letni.

Ważne dla **Pp. Restauratorów!**



Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.